Nr. 14. Lwów. — Środa dnia 18 stycznia. **Rok 1888.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie zł. 75 ct.	Miesięcznie 1 zł.
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie . 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Innej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują

Trafika J. Waśnego, przy ulicy Czarnieckiego liczba 3. — Trafika przy ulicy Karola Ludwika liczba 5. — Trafika przy ul. Ossolińskich (obok Łazienek Diany). — Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Pryski Panny. Jutro: Ferdynanda. | Adres Redakcji i Administracji Ulica Sykstuska L. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Wschód słońca g. 7 m. 51·0 Zachód „ 4 „ 31·0 | Długość dnia g. 8 m. 40·0 Przybyło dnia 2·0 min.

Przegląd polityczny.

Wśród tysiącznych półsłówek o pokojowych usiłowaniach, dążących do wyszukania podstaw, na których mogłyby się lepiej, pogodniej, ukształtować stosunki, przechadzamy się jakby w „alei sfinksów“ politycznych; otacza nas mnóstwo hipotez, przeważnie tendencyjnych. Należy się w tem wszystkiem wedle sił orjentować, ale pożytek na przyszłość z takich poszukiwań w dziedzinie mgły i chaosu, zaiste, mały. Ostrze sytuacji stępiono wzajemnemi oświadczeniami przyjacielskiej natury, ale słowom nie odpowiadają czyny, ani wrzekome zamiary, ani wreszcie głosy inspirowanej prasy, pełnej podejrzeń o nieszczerość i nerwowego rozdrażnienia. Mówi się coraz więcej, że teraźniejszy stan rzeczy w Bułgarji musi uledz przyobrażeniu zgodniejszemu z traktatem berlińskim; wysyła się coraz wyraźniej ks. Ferdynanda z powrotem do Ebenthalu, projektuje się nowy porządek rzeczy w Sofji przy pomocy bądź to tureckiej, bądź rosyjskiej, bądź wreszcie jakiejś zbiorowej okupacji, celem „uporządkowania rozprzęgłych interesów; wysuwa się coraz częściej myśl zwołania konferencji europejskiej, albo przynajmniej narady ambasadorów w Konstantynopolu; ale wszystko to się układa gdzieś w powietrzu, bo nie przy zielonym stole dyplomatycznym, a nadto, w tem wszystkiem wcale się w rachubę nie bierze samej Bułgarji, która przecie już dosadnie przekonała Europę, że ma własną myśl i wolę.

Ta Bułgarja zachowuje się tak, jak gdyby nic nie wiedziała o targu o jej skórę. Wszystko, co tam rządzi i włada, podróżuje teraz. Książę z matką wyjechał podobno do Filipopola; minister wojny Mutkurów udał się na cały miesiąc do Wiednia; minister Stoiłów wyruszył nad Bosfor w matrymonjalnym celu; Stambułów popędził do Tirnowy, gdzie będzie przygotowywał uzupełniające wybory i niszczył rosnący wpływ metropolity Klemencjusza, który po wygnaniu z Sofji począł ludność prastarej stolicy carów bułgarskich pozyskiwać dla białego cara; wreszcie Stransky bawi w Filipopolu, przygotowując owacje dla księcia; — słowem nikogo nie ma w Sofji, a tymczasem z niej nadchodzi wiadomość o wykryciu wielkiego spisku na ks. Ferdynanda. Jaki był cel tego spisku, o tem dotąd nie wiadomo; dopiero badania aresztowanych — a między nimi jest podobno kilkunastu oficerów — wykryje cel tego tajnego związku.

Drugim znamiennym momentem sytuacji jest podawana na ucho wiadomość, że zdrowie ks. Bismarka pozostawia wiele do życzenia. Wpływ na całą Europę, potęga cesarstwa niemieckiego do takiego stopnia łączą się z osobą twórcy i kierownika wielkich Niemiec, że o chorobie jego nikt się nie poważa mówić głośno; więc tylko szepczą, że kanclerz miał dwa względnie lekkie ataki apoplektyczne, dozwalające przypuszczać, że może nastąpić trzeci. W obec tego trudno liczyć na trwałość niemieckiego wpływu i wszędzie biorą w rachubę tę ewentualność, że może się rozpaść ułożony przez Bismarka koncert, gdy pierwszych skrzypiec zabraknie. Stąd powstają pewne, widoczne już dla wszystkich, oscylacje politycznej igły, wskazującej na pokój przynajmniej dopóty, dopóki panuje niepewność co do rzeczywistego stanu rzeczy we Friedrichsruhe.

Ale niepewność sytuacji — co bardzo naturalne — jest ciągle ta sama. Nie można jednak — co niektórzy czynią — łączyć z nią faktu, że w Wiedniu postanowiono sesję delegacyj wspólnych przenieść z października na maj. Zamiar ten istniał już dawno i teraz dopiero wykonano go przy układaniu planu prawodawczych robót na rok bieżący.

Extrapost zaprzecza na podstawie „niezawodnych“ informacyj doniesieniom wiedeńskich dzienników o wdrożonej już jakoby przez Rosję akcji dyplomatycznej przeciw ks. Ferdynandowi, a także kategorycznie obala pogłoskę, jakoby rząd petersburski forytował na księcia Bułgarji zięcia księcia czarnogórskiego, Karageorgiewicza.

Z Brukselli donoszą, że przed kilku dniami Rosja znów wdrożyła z grupą finansistów francusko-holenderskich rokowania o wielką pożyczkę i znów doznała odmowy, umotywowanej „nieobliczalnością“ rosyjskiej polityki.

Wspomniany przez nas wczoraj artykuł *National Ztg.* pod tytułem „Illuzje Madjarskie“ brzmi:

„Przymierze austrjacko niemieckie nie doznało dotąd, nawet w ostatniem przesileniu, najmniejszego zachwiania. Tylko część polityków węgierskich okazuje jakiś zły humor z powodu pojednawczego stanowiska, jakie ks. Bismark zajął w obec Rosji. Stracił on zupełnie wszelką sympatją u węgierskich rossofobów, którzy obawiają się tego, że nie znajdą pomocy w Niemczech, skoro chodzić będzie o to, aby wpływ Rosji zastąpić w Bułgarji wpływem węgierskim. Politycy peszteńscy pragnęliby w roli protektorów ludów bałkańskich, mianowicie Rumunji, Serbji i Bułgarji, a może i samej Turcji, wyzyskiwać te kraje ekonomicznie i politycznie. Sojusz niemiecko-austrjacki ma posłużyć do spełnienia tych górnolotnych planów. Dużo Węgrów żąda od Niemiec, aby zaniechały podnoszenia różnicy między niemiecko austrjackiemi a specyficznie austrjackiemi interesami na półwyspie bałkańskim i żeby się przez to w stałe przeciwieństwo z Rosją postawiły.

„Dla Niemiec nie może jednak mieć kwestja: czy Bułgarją Rosja, albo Austrja kierować będzie, takiej wartości, żeby aż dla ostatniego względu na wojnę z Rosją i Francją narażać się miały. Niemcy bronią pokoju dla tego, że wojna nawet w razie zwycięstwa pogorszyłaby położenie Niemiec. Gdyby Francja miała być pognębioną i miała wystąpić z rzędu wielkich mocarstw europejskich, byłoby to wielką szkodą dla interesów niemieckich. Niemcy potrzebują dalszego trwania potęgi francuskiej szczególnie na morzu, jako przeciwwagi przeciw Anglji, która w razie zmiany rządu mogłaby się stać przeciwniczką Niemiec, bo i dziś już patrzy nieco z ukosa na wzrost kolonij niemieckich w Afryce.“

„Chociażby Węgry zyskały jaknajwiększą przewagę w Sofji, nie mogłaby jednak potęga ich marynarki zastąpić szkody, jakaby dla Niemiec wynikła z upadku francuskiej potęgi morskiej. Dopokąd więc Francja szanować będzie traktat frankfurcki, nie mają Niemcy najmniejszej pobudki do występowania przeciw niej. Ale nie wahałyby się znów Niemcy zerwać otwarcie z Rosją, gdyby się okazać miało, że wpływ, jakiego żąda w Bułgarji, mógł zagrażać stanowisku Austrji, jako wielkiego mocarstwa. Z drugiej strony sądzą znów Niemcy, że dla państwa naddunajskiego wyrosłoby z hegemonji na półwyspie Bałkańskim więcej niebezpieczeństw, niż korzyści. Gdyby protektorat nad południowym światem słowiańskim miał przejść na Węgrów, nie byłoby podobieństwa utrzymania całości Turcji. Musieliby oni oswobodzić jeszcze tę część Bułgarów, która pod panowaniem tureckiem dotąd zostaje i wcielić do Bułgarji Konstantynopol i Salonikę, albo wziąć je w własny zarząd. W pierwszym przypadku przygotowaliby Węgrzy własną ręką powróz na swą szyję, w drugim wpędzaliby znów Bułgarję a może i Serbję w ręce rosyjskie.

„Aby utrzymać równowagę między Rosją a Austrją nie wzdrygałyby się Niemcy przed żadną ofiarą, nie wahałyby się nawet narazić na wojnę z Rosją. Ale do utrzymania tej równowagi nie potrzeba, aby się mocarstwa zrzekały uprawnionych wpływów, mogą one bowiem sfery tych wpływów zgodnie uregulować między sobą. Politycy węgierscy zrobiliby więc lepiej, żeby zwrócili swą baczność na ścisłe odgrodzenie obu interesów, a nie podżegali rządu swego do wkraczania w sferę interesów rywala. Do przeprowadzenia planów zaczepnych polityki węgierskiej sojusz niemiecko-austrjacki zawartym nie został.“

O tym artykule tak się odzywa *Pester Lloyd*: „Z Berlina pośpieszono donieść, że kierujące sfery niemieckie nic wspólnego nie mają z tą elukubracją. Zapewnienie to jest, doprawdy, zbyteczne. Z ignorancją *National Ztg.* walczyć trudno, ale też na szczęście wcale nie potrzebne. Dziennik, który na serjo przekonywa, że Niemcy powinny dążyć do potrzymania wielkomocarstwowego stanowiska Francji jako przeciwwagi potędze angielskiej, dowodzi takiej nieznajomości interesów własnej ojczyzny, że byłoby niesprawiedliwością wymagać odeń znajomości stosunków zagranicznych. Wszelako, krom idjotyzmu, wyłazi z tego artykułu nienawiść do Węgier i to właśnie boleśnie nas dotknęło. Czego się można spodziewać od sojuszu naszego z Niemcami, gdy w pewnej części opinji publicznej niemieckiej panują takie uprzedzenia i niechęci do naszej monarchji i. do tych w niej czynników, które zawsze stały na straży dobrych z Niemcami stosunków i były główną podporą sojuszu?“

Naszem zdaniem, nie trzeba tak do serca brać artykułu *National Ztg.*, bo to przecież wiadomo, że giełdowe pisma nieraz muszą wywracać koziołki, z góry wiedząc o tem, że, ze stanowiska politycznego, robią nie wiedzieć co.

Korespondencje.

Poznań 12 stycznia.

(*Dr. K.*) Od kilku dni zalegam z odpowiedzią *Kurjerowi Poznańskiemu*, który bardzo cierpko wyraził się o mych informacjach i swem niezadowoleniem chciał dotknąć nietylko moje publicystyczne prace, ale i mnie samego. Szanowną redakcję *Kurjera Poznańskiego* przepraszam za zwłokę w odpowiedzi: nie byłem przygotowany na wystąpienie *pro domo sua*, a najmniej spodziewałem się ataku z tej właśnie strony, z której on mnie spotkał.

W przedostatnim mym liście dałem wyraz goryczy, wywołanej w całem naszem społeczeństwie rozporządzeniem ks. arcybiskupa Dindera, przywracającem wykłady religji w klasach gimnazjalnych w języku niemieckim. List był napisany ostro, odbił się w nim cały ból, jakim przejęło nas owo arcybiskupie rozporządzenie; całą odpowiedzialność na czyn ten złożyłem wyłącznie na barki ks. Dindera i zakończyłem zdaniem, że arcypasterz nasz nie powinien był znosić rozporządzenia ks. kardynała Ledóchowskiego, zwłaszcza, że jest synem obcego i wrogiego nam narodu. — W tym liście dałem wierny obraz powszechnego usposobienia u nas.

Wnet potem zwrócono tu moję uwagę, że ów list mój zawiera pewne niedokładności, dano mi na to dowody; więc natychmiast pośpieszyłem z wystaniem drugiego listu, w którym napisałem, że ks. arcybiskup Dinder, przed wydaniem rozporządzenia o niemieckich wykładach religji „długo naradzał się z dostojnikami kościelnymi i z niektóremi osobami świeckiemi, znanemi z światłego umysłu i patrjotyzmu, a dopiero potem, gdy z tych narad wynikło, że koniecznie trzeba przywrócić wykłady religji, rząd zaś nie chciał słyszeć o języku polskim, zgodzono się na niemieckie wykłady.“

Te długie, mozolne, poufne narady ks. arcybiskupa z różnemi osobami — raz z jedną, to znów z drugą — nazwałem „rodzajem ankiety“. Nie mówiłem o tem, że była rzeczywista ankieta, bo to się samo przez się rozumie, iż w sprawie takiej ks. arcybiskup nie mógł i prawa nie miał zwoływać ankiety i to jeszcze z osób świeckich. Tymczasem ten wyraz „ankieta“ zanadto silnie utkwił w umyśle jednego z członków redakcji *Kur. Pozn.* i dał mu pochop do zarzucenia mi fałszu. „Fałszem wierutnym jest, co rzekomy korespondent pisze o ankiecie, do której miano zaprosić świeckich obywateli — pisze *Kurjer Poznański*. — My wiemy, że nietylko świeckich nikt nie pytał, ale że nie zapytano nawet duchownych posłów, ani profesorów religji.“

Czy pytano duchownych posłów i profesorów religji tego nie wiem i o tem nie mówiłem. Co zaś do „dostojników kościelnych,“ i „niektórych osób świeckich“ — o których wspomniałem — to, wysoce ceniąc informacje *Kurjera Poznańskiego*, ośmielam się jednak tym razem, wbrew jego zdaniu, stanowczo utrzymywać, że ks. Dinder radził się duchownych i świeckich osób.

Częściowe potwierdzenie moich słów znajduje się w hektografowanej korespondencji berlińskiej, rozsyłanej do pism katolickich i powtórzonej przez *Kurjer Poznański* w Nr. 11, w którym czytamy:

„Po długich i mozolnych układach wreszcie zgodził się (rząd) jedynie na to, iżby nauczycielom religji w trzech najniższych klasach gimnazjalnych wolno było celem objaśnienia niemieckie go materjału pamięciowego posługiwać się ojczystym językiem dzieci polskich. Ks. arcybiskup znalazł się wtedy przed bolesnym dylematem: albo wyrzec się zupełnie nauki religji w gimnazjach, lub też pozwolić na wykładanie jej w języku, który nie jest językiem ojczystym dzieci. Ks. arcybiskup po naradzie z członkami swego ordynarjatu zdecydował się na uczynienie zadość żądaniu rządu i zniósł rozporządzenie swego poprzednika.“

Dla uniknienia niepotrzebnej *) polemiki gotów jestem przyznać, żem owym naradom dał większe znaczenie, niż miały. Jedyną moją myślą, jedyną pobudką było zaznaczyć, że księdzem arcybiskupem nie kierowały uczucia, których w nim, jako w naszym Arcypasterzu, miećbyśmy nie chcieli.

Na tem kończę, sądząc, że z członkami redakcji *Kurjera Poznańskiego*, jako z ludźmi jednych zasad i dążności, spierać się o słowa, zaiste, nie potrzebuję.

To rozporządzenie ks. Dindera zniewoliło zacnych przedstawicieli naszego społeczeństwa do ułożenia adresu, który ks. arcybiskupowi wręczyła osobna, nader liczna deputacja. Ten piękny adres i odpowiedź arcypasterza już dziś musieli otrzymać. Zostaje mi tylko skonstatować, że cała prasa polska i niemiecko katolicka z najwyższem uznaniem odezwała się o tej mądrej manifestacji naszego obywatelstwa. Jedno z tych pism, *Schlesische Volks Ztg.*, tak się odezwało podług tłómaczenia *Kur. Pozn.*:

„Jesteśmy przekonania, że jeżeli u powołanych powag życzenia i skargi katolików polskich nie znajdą chętnego ucha, to Kościół w dzielnicach polskich w skutek „pokoju“ ucierpi dziesięć razy więcej, aniżeli ucierpiał przez najzawziętszą walkę kulturną. Kto miał oczy ku widzeniu, ten właśnie w ostatnich tygodniach miał sposobność obserwowania uczuć katolików polskiej narodowości. Że najprzewielebniejszy ks. Arcybiskup ma najlepszą wolę bronienia najświętszych praw swych polskich djecezjan, i że przewiduje nieszczęście, które stąd wyniknąć musi, to nie ulega najmniejszej wątpliwości. Wypowiadamy bez ogródki, że go ogólnie otacza głębokie współczucie, ponieważ panuje przekonanie, że nie ma dostatecznej swobody działania, aby pomódz, jakby chciał chętnie. Na wszystkich usta ciśnie się pytanie: Co powie Rzym na to traktowanie katolików narodowości polskiej? Czy w Rzymie wiedzą w ogóle, jak się w istocie mają sprawy, lub czy też znają je tylko tak, jak je prawdopodobnie przedstawia pan Schloezer?“

Do tych słów nic dodać, nic od nich ująć nie można, tak krótko a dosadnie malują one grozę położenia.

Proces socjalistyczny, przezwany przez Niemców „polskim“, wlecze się powoli, nie zajmując zbytnio naszego społeczeństwa. Dzienniki poświęcają mu mało miejsca, a publiczność jeszcze mniej uwagi. Najlepszy w tem dowód, że „polskim“ proces ów nie jest. Niektóre pisma berlińskie insynuują naszym dziennikom, że chcą ten proces „zamilczeć“ — jako kompromitujący nas.

Lecz jakże to może nas kompromitować, że garstka Polaków z naszej dzielnicy i z pod zaboru rosyjskiego wyznawała zasady socjalizmu niemieckiego i przewoziła do nas broszury, wydawane w Szwajcarji, w pakach zawierających wrzekomo jedwab? Ani zeznania podsądnych, ani oskarżenie pod żadnym względem nie przedstawiają nic ciekawego.

---

*) W samej rzeczy, „niepotrzebnej.“ Taka polemika między katolickiemi pismami, to tylko woda na młyn pism bezwyznaniowych — uciecha dla nich, jak o tem mogła przekonać się Szanowna Redakcja *Kurjera Poznańskiego* z tego, jak jej notatkę o liście naszego korespondenta zużytkował jeden z tutejszych dzienników. Przyp. red. *Przeglądu*.

SEJM.

(*XXII posiedzenie z dnia 16 stycznia 1888*).

(Dokończenie.)

W dalszym ciągu rozpraw nad sprawozdaniem komisji gospodarstwa krajowego z petycji p. Włodzimierza Lisowskiego w przedmiocie udzielenia subwencji 15.000 zł. dla gorzelni burakowej w Jurkowie, wnosił p. Struszkiewicz ponowne otwarcie dyskusji jeneralnej, która jak wiadomo, na ostatniem posiedzeniu zamkniętą została i tylko dla braku kompletu wnioski komisji nie mogły być poddane pod głosowanie.

Izba zgodziła się na ponowne otwarcie dyskusji ogólnej, w której p. Struszkiewicz w gorących słowach popierał wnioski komisji.

Pos. hr. Ludwik Wodzicki nie widzi korzyści w wynalazku p. Lisowskiego, zwłaszcza że w naszym kraju uprawa buraków cukrowych nie doszła do tego stopnia, ażeby wynalazek ten mógł u nas znaleść szersze zastosowanie. Ponieważ zaś wniosek p. Antoniewicza nie przesądza jeszcze sprawy, przeto właściwie nie ma powodu sprzeciwiać się mu i dlatego mówca będzie głosował za wnioskiem odesłania tej sprawy do Wydziału krajowego, celem bliższego zbadania i zdania sprawy na następnej sesji sejmowej.

Po przemówieniu pp. Antoniewicza przeciw wnioskom komisji, Struszkiewicza za, Kozłowskiego przeciw i sprawozdawcy uchwaliła Izba znakomitą większością wniosek p. Antoniewicza t. j. odesłania petycji Lisowskiego do Wydziału krajowego celem zbadania i zdania sprawy na następnej sesji.

Sprawozdanie komisji szkolnej o wniosku posłów Madeyskiego, Stanisława Badeniego, Bobrzyńskiego i towarzyszy w sprawie reformy władzy szkolnej krajowej wnosi sprawozdawca p. Małecki.

Komisja przedstawia następujący wniosek:

„Sejm wzywa c. k. Rząd, ażeby u Najjaśniejszego Pana wyjednał Najwyższe postanowienie, przyzwalające na ustanowienie przy c. k. Radzie szkolnej krajowej zastępcy Namiestnika, z pośród osób światłych i poważanych w kraju przez Najjaśniejszego Pana mianowanego jako dyrektora a zarazem członka Rady szkolnej krajowej, któryby kierownictwu spraw szkolnych stale się oddawał.“

Z motywów obszernego i gruntownego sprawozdania wyjmujemy ustęp, który uważamy za najważniejszy.

Komisja powiada:

Wniosek obecnie przedstawiony nie sięga tak daleko jak wniosek podobny z r. 1869. Poprzestaje na żądaniu reformy pod jednym tylko względem, lecz najważniejszym ze wszystkich i takim, że jeżeliby w myśl życzenia wnioskodawców otrzymała Rada szkolna krajowa swego osobnego, szkolnictwem jedynie zajętego i pojmującego całą jego doniosłość przewodnika, to wszystko inne, dawniej przez Sejm podnoszone potrzeby reformy, mogłyby wtedy ustąpić z przedniego planu i nie zwracać szczególnej na siebie uwagi.

Komisja szkolna po dojrzałej i wszechstronnej rozwadze nie może, jak tylko jak najsilniej poprzeć ten wniosek, uznając trafność jego motywów. Komisja jest także tego przekonania, że w obecnym stanie rzeczy zastępstwo Namiestnika, niekoniecznie poruczane zawsze jednej i tej samej osobie, nie daje rękojmi ani dokładnej znajomości toku spraw od ich pierwszego początku ani ich związku z innemi zarządzeniami Rady, a to tem bardziej, że urzędnicy powoływani do tego zastępstwa jako funkcjonarjusze Namiestnictwa, trudno żeby nie mieli uwagi swojej w pierwszej linji zwróconej na inne swoje urzędowe zajęcia. Z pomiędzy właściwych członków Rady szkolnej krajowej także żaden nie jest w tem położeniu, żeby miał pogląd na całość zadań i robót stanowiących działanie tej magistratury. Na tem cierpi konsekwentny, wymierny, sprężysty i raźny tok spraw. W składzie Rady nie ma takiego, któryby się poczuwać był winien do odpowiedzialności za możliwe zwłoki lub zaniedbania. Każdy bowiem za to jedynie odpowia-

---

10)

Spotkali się!

przez

Sas-Ładę.

(Ciąg dalszy).

W drodze już do gościnnego domu pouczał ją jeszcze, o ile cenić sobie powinna jego poświęcenie. — Każdym razem gdy zaczynała mówić o balu, odpowiadał kazaniem na temat nudów, które mu ten bal przynosi. — W najmniej domyślnej towarzyszce byłby musiał obudzić przekonanie, że wieźć żonę na bal nadzwyczaj żmudnem było zadaniem. Zofja nie rozumiała, albo udawała, że nie rozumie. Byłaby musiała powiedzieć mężowi: Wiesz co, Eustachy, zostańmy w domu. Weźmiemy znów Flammarjona, zasiądziemy w małym salonie i spędzimy wieczór, jak wszystkie inne. — A ona nawet nie pomyślała o czemś podobnem, nie uczyniła mu tej propozycji. — Przeciwnie, dała się zupełnie opanować uciesze i o zgrozo, pan Eustachy, pomimo swych usiłowań, pozostał niepojętym bohaterem! Zofja wesoło podskakiwała na poduszkach powozu. Różowa jej twarzyczka, z której znikły wszelkie ślady smutku nerwowego, promieniała — drobne ręce wykonywały jakieś skoczne ruchy, cała postać była jakby zgalwanizowana nadzieją zabawy.

Byłaby chciała w jednej chwili dostać się na miejsce zabawy, usłyszeć już głosy zamawiających ją do kadrylów i mazurów. Jakże się bawić będzie, tańczyć do upadłego!... Dobrze wygląda. Suknia doskonale się udała, kolor stosownie został dobrany do ciemnej twarzy. Marzy więc roskosznie o każdym szczególe — i podczas gdy pan Eustachy szeroko poziewa, jej się zdaje, że słyszy głębszy oddech zmordowanego tancerza, który co-tylko przetańczył z nią szalonego walca.

Wreszcie okazuje się wieś, zabudowania dworskie, dziedziniec, ogród i sam dwór w długiej szronem pokrytej alei.

Powóz zajeżdża przed ganek. Głośne hurra go wita. Gospodarz domu i liczne grono mężczyzn przyjmują nowo-przybyłych. Wiwatom nie ma końca. „Niech żyje pan Eustachy!“ wołają podochoceni goście — otwierają drzwiczki powozu — pomagają wysiąść pani Zofji — otaczają Eustachego, krzyczą, czapki w górę lecą „Niech żyje nas sąsiad szanowny!“ i prawie na rękach wnoszą zdumionego, ale rozczulonego tem przyjęciem Eustachego do pokoju.

Tu znów panie wesołe powiększają grono. I one klaszczą w ręce. Do uszu pana Eustachego dochodzą słowa: „nasz uczony sąsiad“... — Kłania się na wszytkie strony, ujęty, rozpromieniony, szczęśliwy. Zapomniał o ziewaniu — ludzie wydają mu się jacyś mili, uprzejmi. Ucina mówkę. Dziękuje, powtarza, że „nie czuje się godnym... nie wie czemu przypisać... jest jednak nadzwyczaj ujęty... Owacja przechodzi jego zasługi ..“

Tymczsem Zofja zrzuca okrycie, ściska za ręce panów i panie i słucha z uśmiechem, jak jej mówią: „Robiemy owację panu Eustachemu, za to, że nam żonę przywiózł! — Nakoniec zdecydowaliście się oczom sąsiadów pokazać!“ Śmiechy brzmią wesoło... Zofja utrzymuje, że gdyby od niej zależało, nie byłaby ani jednemu zaproszeniu zdolna odmówić. — I wśród gwaru wchodzą do salonu.

. . . .

Ładną była pani Zofja w codziennej toalecie, cóż dopiero w balowym stroju. Brylanty świeciły w jej włosach, ale oczy od nich jaśniej świeciły. Ramiona wychylały się z jedwabiu i koronek, jak kwiat z osłon swoich — drobne nóżki zaledwie dotykały posadzki — unosiły ją tak lekko, jakby stopami rusałek.

Bawiła się całą duszą. Otaczano ją, wyrywano sobie. Każdy chciał choć przez chwilę z nią tańczyć — porozmawiać. — Ona też nie dawała się prosić. Daremnie mąż przychodził, przedstawiał raz po raz, że sobie zaszkodzić może, i stawał przy jej krześle, odsyłał natrętów, twierdząc, że zmęczona. Utrzymywała przeciwnie, wymykała się, wirowała dalej. Panu Eustachemu, z samego patrzenia, w głowie się kręciło. Chodził między gośćmi jak otumaniony. Teraz już nikt na niego nie zwracał uwagi, wszyscy żoną tylko byli zajęci, wszyscy bawili się. Nie mógł pojąć tego szału. Zażenowany, nie swój, obcy niby, wśród gwaru i hałasu tem więcej czuł, że żywiołem były mu jedynie ciche medytacje, książki, rozmyślania uczone. Nikt go nie rozumiał tutaj a gospodarz domu zgorszył niepomału, gdy przechodząc mimo, zapytał: A pan nie podskoczysz wraz z innymi?

Podskoczyć?! Z oburzenia w istocie podskoczył pan Eustachy na krześle. I znudzony wyszedł z sali balowej do pokojów gdzie grano w karty. Przypatrywał się trochę, ale wnet się znudził, wrócił więc gdzie tańczono. I zaczął męczyć żonę. Gniewny skrycie na zegarek spoglądał, widząc, że jego uwagi nie skutkowały.

— Kiedy się to skończy? — mruczał. — Niepodobna, żeby się wnet nie zmęczyli, nie wyczerpali... Zresztą co mnie tam!... Niech tańczą. Zabiorę Zofję. Jechać muszę...

Daleko jednak było do północy, chwili wyzwolenia. Pan Eustachy może byłby nie zdołał dotrzymać placu nawet do tej godziny, gdyby na szczęście Zofji nie przypomniał sobie, że prawdziwą maksymą filozofów i stoików jest odważne znoszenie wszystkiego i godzenie się z najgorszym nawet losem.

Uzbroiwszy się w cierpliwość zaszył się w kąt jeden salonu i odosobniony wśród tłumu postanowił czekać.

Obok siedziała starsza już pani, czy panna.

Jak i on samotna, zrazu spoglądała tylko na pana Eustachego, mierząc go ciekawym wzrokiem. W końcu zaczepiła go. Nie zważając na światowe konwenanse przedstawiła mu się sama jako panna Koczarska, towarzyszka i nauczycielka bogatej sieroty, z którą na bal przybyć musiała, chociaż nie lubiła balów, ani wrażliwych zabaw.

Tą uwagą przemówiła od razu do przekonania męża Zofji, a ujęła zupełnie, gdy dodała, że dawno pragnęła go poznać, bo słyszała o rozległej jego wiedzy i zamiłowaniu w naukach.

— Nie mogłam przenieść na sobie — kończyła słodkim głosem — abym nie skorzystała z okazji zrobienia tak dla mnie pochlebnej i cennej znajomości. Jestem głęboką admiratorką wszelkiej wiedzy i nawet, przyznać się muszę, uprawiam ją sama o ile mogę. Dla tego cieszę się naprzód, że zdarza mi się rzadka, a upragniona sposobność zaczerpnięcia u samego źródła niektórych wskazówek.

Pan Eustachy miał wiele miłości własnej. Trafiły te słowa w słabą jego stronę. Skłonił się ucieszony w duchu, pochlebiony i zapytał z powagą, jakie gałęzie są pannie Koczarskiej najsympatyczniejsze?

Odpowiedziała, iż miłuje zarówno astronomję jak filozofję i że żadne nauki nie pozostały jej obce! Cokolwiek zatem w tych kwestjach z jego ust usłyszy, cennem dla niej będzie.

Zdumiał się nad taką rozciągłością rozumu i z zaufaniem zaczął opowiadać jak niegdyś marzył, aby zupełnie poświęcić się nauce, chodził nawet na medycynę, ale losy nim inaczej pokierowały, zostały mu tylko mandaty doktorskie i namiętność studjów, którym, jak może, stara się zadość uczynić, gromadząc w swej bibljotece najcenniejsze dzieła. Pewny, że go słucha kobieta o głębokiem pojęciu i rozumie zdolnym ocenić jego poglądy i myśli, zapuścił się wnet w uczoną dyssertację, poruszył rozmaite zagadnienia filozoficzne i zapomniał aż gdzie się znajduje.

Panna Koczarska pobożnie kiwała głową, znać przejęta tem, co słyszała, dając do zrozumienia, że pojmuje i uważa. Obdarzona widocznie rzadką cierpliwością, która tem łatwiej przychodziła, że od razu słowa pana Eustachego zahuczały jej w uszach i odurzyły zupełnie szumnemi określnikami, głęboko odczuła wyższość tego, co raczył dzielić się z nią swoją mądrością niezwykłą. Oboje doznawali prawdziwego zadowolnienia, on, że miał przed kim rozwinąć cały zasób rozumu, ona, że choć niewiele rozumiała, ale słuchać mogła uczonego męża, co ją w jej własnych oczach podnosiło niejako i napełniało dumą.

Upusty wymowy pana Eustachego, nie łatwo się zamykały. Prelegował zapamiętale, czas mijał. Pomimo jednak zaprzątnienia i godnego siebie, jak mniemał, towarzystwa, nie zapomniał o godzinie odjazdu.

(C. d. n.)

da, co mu oddano w referat; ale ujęcie tych wszystkich szczegółów w jedno, wiedza o wszystkich, czujność nad równym postępem prac w najrozmaitszych kierunkach, inicjatywa do podjęcia nowych a pożądanych, nie może być rzeczą poszczególnych członków Rady, tylko samego ich zwierzchnika, przedstawiciela tej władzy, któryby był duszą tego całego ustroju, głową tego zbiorowego, z rządowych i autonomicznych czynników złożonego ciała. Takiego w obecnym stanie rzeczy nie ma i być nie może. Namiestnik bowiem obarczony jest tylu najróżnorodniejszemi a najwyższej wagi zadaniami, że całej swej uwagi i pracy sprawom szkolnictwa w żaden sposób poświęcić nie jest w stanie. Odpowiedzialność moralną za prawidłowe i skuteczne działanie tej władzy może dźwigać tylko osobny jej naczelnik, niczem innem nie zajęty, jak tem jednem tylko zadaniem.

P. A n t o n i e w i c z: Wiem dobrze, iż bronię poglądów niesympatycznych tej Wys. Izbie, ale zastrzegam, iż nie idzie mi o zaostrzenie antagonizmów, lecz tylko o wypowiedzenie paru uwag rozsądnych, z których będzie wypływać, że wniosek komisji nie leży w interesie kraju. (Głosy: oho!) Dalej obiecuje mówca, że ni słowem nie wspomni o poglądach Rusinów na Radę szkolną krajową i jej kompetencję, bo te poglądy znane są Sejmowi i tym, którzy się niemi interesowali. Argumenta mówcy nie mają na celu obalić wniosku komisji, ale zachwiać go nieco. (Głosy: Skromnie!) Mówca oświadcza wreszcie z góry, że wszystko co powie, będzie powiedzianem w imieniu wszystkich w Sejmie zasiadających Rusinów, którzy uchwalili jednomyślnie nie wziąć udziału w głosowaniu nad wnioskiem komisji.

Owóż przechodząc do rzeczy samej, jest mówca zdania, że wnioskodawcom i komisji idzie o wzmocnienie żywiołu autonomicznego w kraj. Radzie szkolnej. Rusinów podejrzywają pseudopolitycy i pseudo-dyplomaci o brak lojalności, tymczasem my jesteśmy — powiada mówca — i będziemy lojalnymi i oświadczamy, że w tym specjalnie wypadku sprzeciwiamy się osłabieniu wpływu rządowego w Radzie szkolnej, owszem jesteśmy za jego spotęgowaniem. Nie uspakaja nas okoliczność, że ów d y r e k t o r Rady szkolnej ma być ces. król. urzędnikiem, bo w całem przedłożeniu komisji przebija tendencja ażeby osłabić wpływ radzców namiestnictwa w Radzie szkolnej. Powiada bowiem komisja: „Możnaby dla każdej sekcji ustanowić z pośród autonomicznych członków Rady jednego stałego, z funduszu krajowego płatnego referenta, któryby we wszystkich sprawach sekcji stale współdziałał i stanowisko autonomiczne skutecznie reprezentował.“ Mówca sądzi, że wskutek ustanowienia dyrektora nastąpi rozdział Rady szkolnej od Namiestnictwa (nb i teraz nie są te władze połączone. *Przyp. spraw.*) to wzmoże tylko korespondencję i powiększy liczbę ekshibitów. Gdzież jest owa tendencja połączenia władz autonomicznych z rządowemi, którą tylokrotnie tak zachwalano? Tylko profesorowie uniwersytetu dążą do tego, ażeby dawniejszy statut Rady szkolnej był renowowany, ale dlaczegoż oni nie starają się, ażeby i oni przyszli pod opiekę Rady szkolnej krajowej. (P. dr. B o b r z y ń s k i: To od nas nie zależy). Kiedy ograniczono pierwotny statut podniosły się żale i smutki ale nie w stanie nauczycieli szkół ludowych i średnich.

Dalej wywodzi mówca, że Słowianie, a w szczególności Polacy, mają wiele dodatnich stron charakteru, ale słabymi są administratorami, politykami i dyplomatami (wesołość, głosy. Oho!). Nie sięgając daleko, przytacza Kulparków i Dublany. W Kulparkowie świetna gospodarka, licha hygiena; w Dublanach odwrotnie (głosy: To nieprawda!) Nie macie talentu do administracji, nie macie potrzebnej do niej cierpliwości, a ten dyrektor ma być przecież urzędnikiem administracyjnym. Zmiana proponowana ma na oku tylko cel polityczny. Polityka ze szkołą nie powinna mieć nic wspólnego (Brawa). Dziś Namiestnik, od którego ten dyrektor będzie w każdym razie zależnym sprzyja krajowi Przypuśćmy, że „coś się zmieni“ (p. Stanisław B a d e n i: Nie przypuszczamy!). Wtedy ten dyrektor pod wpływem namiestnictwa zrobi niejedno, czegoby może sam Namiestnik nie zrobił, a namiestnik będzie miał jeszcze tę satysfakcję, że całe odjum spadnie na dyrektora. – Mówca kończy, zwracając uwagę, że nie należy rozbudzać przytłumionych nieco antagonizmów politycznych.

Gdy mówca skończył przemówienie, posłowie ruscy opuścili gremjalnie Izbę.

Głosu nikt nie zabierał więcej w dyskusji. Referent p. Małecki ograniczył się do krótkiej rozprawy z oponentem, wychodząc z założenia, że polityka nie powinna mieć nic ze szkołą wspólnego (a p Antoniewicz tylko z politycznych względów mowę swą wypowiedział). kończąc zaś na tem, że uwag i zarzutów p. Antoniewicza na serjo brać nie można.

Izba uchwaliła ogromną większością, prawie jednomyślnie, wniosek komisji.

Z kolei wnosi p. G o r a y s k i imieniem komisji gospodarstwa krajowego sprawozdanie o wniosku p. Jaworskiego w przedmiocie ceł zbożowych, z następującym wnioskiem do uchwały:

Wzywa się c. k. Rząd, ażeby w drodze właściwej wniósł zmianę ustawy cłowej z 27 czerwca 1878 r., względnie noweli cłowej z 21 maja 1887 r. w tym kierunku, ażeby w klasie VI w pozycjach taryfowych 23 do 27 cło od zboża i mącznych produktów podwyższone były do tej wysokości, w jakiej te cła w cesarstwie niemieckiem zaprowadzone zostały.

P. S t r u s z k i e w i c z zabiera przy tej sposobności głos ażeby szczególny położyć nacisk na konieczność zmiany polityki taryfowej kolei Karola Ludwika — która to polityka jak się wyraża sprawozdanie komisji — „należy niezawodnie do największych klęsk galicyjskich“.— Mówca zapowiada, że niebawem postawi wniosek naglący w tej sprawie.

Izba uchwala wniosek komisji wielką większością.

Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o krajowej średniej szkole rolniczej, folwarku i szkole ogrodniczej w Czernichowie wywołało obszerniejszą dyskusję.

P. A n t o n i e w i c z cieszy się, że sama komisja silnie krytykuje administrację i prowadzenie szkoły czernichowskiej. P. hr. K o z i e b r o d z k i Władysław występuje również z obszerną krytyką czynności Wydziału krajowego, który zdaniem mówcy nie wypełnił poleceń, jakie Sejm ubiegłego roku rezolucjami swemi do wykonania nam polecił. Mówca podnosi szczególnie ustępy sprawozdania komisji które opiewają, że nauka botaniki przerosła inne przedmioty, i naukę rolnictwa zepchnęła na podrzędne miejsce; że kardynalnym błędem szkoły czernichowskiej jest prawie zupełny b r a k p r a k t y k i r o l n i c z e j i szkodliwy przykład złego gospodarstwa w folwarku szkolnym itd. itd. — Mówca domaga się między innemi usunięcia obecnego dyrektora, który jest raczej tylko kierownikiem internatu i zapowiada, że w dyskusji specjalnej postawi odpowiednie rezolucje.

Członek Wydziału kraj. dr. W e r e s z c z y ń s k i w obszernym wywodzie broni Wydziału krajowego, który głównie ma do walczenia z tą trudnością iż mimo rozpisywania licznych konkursów niepodobna znaleźć w kraju człowieka ukwalifikowanego któryby w danych warunkach mógł objąć posadę dyrektora szkoły Czernichowskiej.

P. K o z i e b r o d z k i odpowiada p. Wereszczyńskiemu że należałoby może podwyższyć pensję dla dyrektora na co Sejm zgodziłby się chętnie i domaga się ponownego rozpisania konkursu. Po przemówieniu ponownem p. Wereszczyńskiego, dyskusja ogólna została zamkniętą.

Z powodu spóźnionej pory (godz. 3. min. 15.) odezwały się liczne głosy z prośbą o odroczenie posiedzenia do wieczora, co też uchwalono.

Wnioski komisji przedłożone do uchwały opiewają:

I. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności tyczących się krajowej średniej szkoły rolniczej, folwarku i szkoły ogrodniczej w Czernichowie.

II. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby wydał rozporządzenie: że ci uczniowie będą mieli pierwszeństwo w przyjęciu do szkoły rolniczej czernichowskiej, którzy mimo ukończenia niższego gimnazjum złożą dobrze egzamin wstępny.

III. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby postarał się w ciągu roku 1888 o Dyrektora szkoły Czernichowskiej w myśl §. 11. Statutu organiz. tej szkoły.

IV. Sejm poleca Wydziałowi krajo emu przenieść szkołę ogrodniczą czernichowską do Tarnowa, zgadza się na uznanie szkoły ogrodniczej tarnowskiej po połączeniu jej ze szkołą ogrodniczą czernichowską, za Zakład krajowy, i upoważnia Wydział krajowy do objęcia szkoły ogrodniczej tarnowskiej w zarząd kraju pod warunkiem że c. k. Rząd zapewni tej szkole zasiłki roczne na utrzymanie ze Skarbu państwa przynajmniej w tej samej wysokości, w jakiej udzielał takowe dotąd szkołom ogrodniczym w Czernichowie i Tarnowie.

V. Sejm zatwierdza załączony projekt etatu osób i płac grona nauczycieli krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie.

VI. Sejm otwiera Wydziałowi krajowemu na rok 1888 następujące kredyta:

a) na przeniesienie szkoły ogrodniczej czernichowskiej do Tarnowa i urządzenie przyszłej krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie do wysokości 1500 złr. w. a.

b) na utrzymanie przyszłej krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie w r. 1888 do wysokości 1500 złr. w. a. — razem do wysokości 3000 złr. w. a.

* * *

(*Posiedzenie wieczorne.*)

O godzinie 8 min. 25 wieczorem, podjęto posiedzenie na nowo.

Sprawozdawca komisji p L a n g i e konstantuje, że odzywały się głosy, idące dalej, aniżeli komisja w naganie gospodarki Czernichowskiej, inne znowu sądziły, że komisja poszła za daleko. Prawda tedy leży w pośrodku, czyli w opinji komisji. Stosunek kuratoryj szkół rolniczych do Wydziału krajowego, jak to podniósł p. Antoniewicz, jest w istocie niezadowalniający. Kuratorje pojmują rzecz ze stanowiska lokalnego, Wydział krajowy traktuje sprawy szkół rolniczych ze stanowiska ogólnego, krajowego. Kolizje są tedy nieuniknione. Winą nieładu w folwarku czernichowskim jest miękkie serce kuratorji; w sprawach publicznych, gdzie idzie o wydatki z funduszu krajowego, należy porzucić wzgląd na osoby, a kierować się poczuciem obowiązku.

Izba uchwala trzy pierwsze wnioski komisji bez rozpraw.

Przy czwartym wniosku konstatuje poseł S t r u s z k i e w i c z dobry stan ogrodu w Czernichowie, co się okazało na wystawie krakowskiej i co stwierdził delegat ministerstwa.

Członek Wydziału dr. W e r e s z c z y ń s k i oświadcza, że mimo przeniesienia szkoły ogrodniczej do Tarnowa, jak żąda komisja, etat szkoły w pierwszych latach się nie zmieni i nie będzie potrzeba czynić znaczniejszch wkładów.

Po przemówienin sprawozdawcy, w tym duchu, że przeniesienie szkoły ogrodniczej do Tarnowa, wpłynie korzystnie na szkołę rolniczą, Izba uchwala owo przeniesienie, oraz etat szkoły ogrodniczej w Tarnowie i dalsze wyżej przytoczone wnioski komisji. Nadto uchwalono dwie rezolucje p. Wład. hr. Koziebrodzkiego, polecające Wydziałowi rewizję programów naukowych szkoły czernichowskiej i internatu tamże, którym, jak podniósł sprawozdawca, kieruje obecnie bardzo sumiennie kapelan zakładu.

Sprawozdanie komisji szkolnej o petycjach Rad powiatowych w Turce, Kałuszu i Kossowie o zaprowadzenie języka niemieckiego, jako obowiązkowego przedmiotu nauki od 2 klasy szkół ludowych począwszy, przedłożył p. Romanowicz wnosząc przejście do porządku dziennego — co Izba bez dyskusji uchwaliła.

Wniesione przez ref. p. H e n z l a sprawozdanie Wydziału krajow go w sprawie petycji mieszkańców kolonji niemieckiej w Boryni powiatu Turczańskiego o wyłączenie tej miejscowości ze związku rustykalnej gminy Borynia i utworzenie z niej samoistnej gminy — wywołało szerszą dyskusję.

P. A n t o n i e w i c z wniósł przejście do porządku dziennego nad proponowaną przez komisję ustawą o utworzeniu z kolonji Boryni samoistnej gminy, wychodząc z założenia, że należy dążyć do gmin silnych, a nie rozdrabniać ich na małe całości, które nie zdołają sprostać obowiązkom nałożonym na nie ustawą gminną.

P. Wład. Ł o z i ń s k i przemówił gorąco za kolonją, która żąda wydzielenia z gminy Boryni. Kolonja ta od r. 1805 do 1867 stanowiła osobną gminę, spełniała jako tako swe obowiązki, nadto z wielką ofiarnością wybudowała sobie osobną szkołę ludową, kościół katolicki, plebanję, składa się z żywiołów inteligentnych i wreszcie nie występuje bynajmniej z arogancją kulturträgerską, bo pokolenie uczy się języka polskiego i ruskiego w szkole miejscowej.

Mimo, że p. Antoniewicza poparli pp. Waygart i Romanowicz, Izba po przemówieniu sprawozdawcy poszła za wnioskiem komisji i uchwaliła ustawę, mocą której kolonja niemiecka w Boryni stanowić ma znowu samoistną gminę.

Na podstawie wniesionego przez p. dr. P i l a t a sprawozdania komisji administracyjnej o petycji urzędników i sług Wydziału krajowego i zakładów krajowych w sprawie ustanowienia statutu emerytalnego uchwaliła Izba bez rozpraw polecić Wydziałowi krajowemu, ażeby na przyszłej sesji przedłożył projekt takiego statutu.

Następnie uchwalono bez rozpraw na przedłożenia komisji administracyjnej (ref. p. Leniński) dwie ustawy, a to: 1) o przeniesieniu gminy Kosztowa z okręgu reprezentacji powiatowej w Brzozowie do okręgu reprezentacji powiatowej w Przemyślu i 2) o przeniesieniu gminy Pokropiwna z okręgu reprezentacji powiatowej w Brzeżanach do okręgu reprezentacji powiatowej w Tarnopolu.

Nastąpiły referaty komisji petycyjnej:

Petycję gminy Ptaszkowa w powiecie grybowskim przyjęto koszta utrzymania Anny Zawojanki w Budapeszcie w kwocie 289 zł. 28 ct. na fundusz krajowy.

Nad petycją Wydziału powiatowego w Horodence o przyznanie uczniom szkoły rolniczej niższej prawa jednorocznej służby w wojsku przeszedł Sejm do porządku dziennego.

Petycję Aleksandra br. Lewartowskiego, dyetarjusza w oddziale rachunkowym Wydziału krajowego o „veniam aetatis“ załatwił Sejm przychylnie.

Petycję p. Anny Smarzewskiej, właścicielki dóbr Kobyła w powiecie Zbaraskim, w sprawie zwrotu nadpłaty konkurencyjnej na budowę dróg odstąpiono rządowi do zbadania i szybkiego załatwienia.

Nad petycją Marcina Sajdaka w sprawie egzekucji wierzytelności c. k. uprz. gal. Zakładu kred. włościańskiego w likwidacji przeszedł Sejm do porządku dziennego.

Petycję Zwierzchności gminnej wsi Staresioło w powiecie Cieszanowskim w sprawie podatkowej przekazano Wydziałowi kr. do odpowiedniego urzędowania.

Wreszcie nad petycją gminy Trzebuska o pokrycie kosztów utrzymania Macieja Kozła w Budapeszcie w kwocie 219 zł. z funduszu krajowego przeszedł Sejm do porządku dziennego, po krótkiej dyskusji wywołanej przez hr. Mieroszowskiego, który ujął się za gminą Trzebuska.

Sprawozdanie komisji gminnej o sprawozdaniu z czynności Wydziału krajowego departamentu I-go za czas od 1-go lipca 1886 do 30-go czerwca 1887 roku wniósł referent p. Wasilewski.

Izba uchwaliła bez dyskusji następujące rezolucje:

1. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby w sprawach tyczących utworzenia nowych gmin, jak najdokładniej zbadał stosunki faktyczne na załatwienie tych spraw wpłynąć mogące, zanim projekt do uchwały sejmowej przedłoży i aby przy tem zawsze miał na oku zasadę, iż tworzenie nowych gmin tylko w wypadkach wyjątkowych, szczególnego uwzględnienia godnych, dopuszczanem być może.

2. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, by postępował na drodze badań sprawy reformy gminnej i wszedł w rokowania z c. k. Rządem co do reformy gmin wiejskich i obszarów dworskich i przedłożył Sejmowi odpowiednie wnioski w następnej sesji sejmowej.

3. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby przy wydawaniu pozwoleń na wydzielenia części gruntów ze składu dóbr tabularnych, celem utworzenia nowych ciał tabularnych, kierował się zasadami wyrażonemi w uchwale Sejmu z dnia 9 grudnia 1887 r. i okólnik swój uchwalony na posiedzeniu dnia 17 października 1886 w ten sposób zmodyfikował, że zabezpieczenie wskazanych w nim prestacyj odpada.

4. Sejm przyjmuje sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności swych urzędowych departamentu I. za czas od 1 lipca 1886 do 30 marca 1887 do wiadomości.

Następnie na wniosek komisji szkolnej (ref. St. hr. Badeni) przyjął Sejm bez rozpraw sprawozdanie Wydziału kraj. z czynności Departamentu III do wiadomości i uchwalił następujące rezolucje:

1. Poleca się Wydziałowi krajowemu, by na najbliższej sesji sejmowej przedłożył projekt do ustawy o przymusowem zabezpieczeniu budynków kościelnych i plebańskich od ognia z uwzględnieniem uwag w reskrypcie p. ministra wyznań i oświecenia z dnia 9 sierpnia 1887 l. 15002 zawartych.

2. Poleca się Wydziałowi krajowemu, by deponowaną w c. k. Namiestnictwie na rzecz powstać mającej w Krakowie szkoły muzycznej kwotę 4 000 zł. Dyrekcji Towarzystwa muzycznego wypłacił, jako subwencję na koszta założenia i urządzenia konserwatorjum muzycznego.

3. Poleca się Wydziałowi krajowemu, by żądał corocznie od c. k. Rady szkolnej krajowej sprawozdania z użycia subwencji dla nowych podręczników dla szkół średnich i podawał takowe do wiadomości Sejmu.

4. Poleca się Wydziałowi krajowemu, by przedkładał corocznie Sejmowi oddzielnem sprawozdaniem prócz zamknięcia rachunkowego, sprawozdanie o fundacji Skarbkowskiej w ogóle a o zakładzie sierót i starców w Drohowyżu w szczególności.

Sprawozdanie Wydziału krajowego o uchwalonych pod dniem 25 października 1887 normach służbowych dla dyrektorów banku krajowego, oraz wprowadzenie tych norm w życie i odebranie przysięgi od dyrektorów na rotę temi normami objętą, przyjęto na wniosek komisji bankowej do wiadomości.

Na wniosek komisji drogowej (ref. M. hr. Borkowski) uchwalono bez rozpraw:

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z przedsiębiorcami budowy kolei wicynalnej, od jednego punktu kolei Lwowsko-Czerniowieckiej ku Horodence i Zaleszczykom prowadzić się mającej, warunki budowy tej kolei zbadał i Wysokiemu Sejmowi na najbliższej sesji uzasadnione wnioski co do wysokości subwencji krajowej i co do sposobu jej udzielenia przedstawił“.

Przedstawiony przez tegoż referenta drugi wniosek komisji drogowej tej treści:

„Prośby wniesione w sprawie budowy kolei lokalnej z Dembicy przez Pilzno do Jasła, przekazują się Wydziałowi krajowemu do bliższego zbadania, względnie do poparcia ich w sposób, któryby według zbadanych okoliczności za stosowny uznał“ uchwalono z pominięciem żądania p. Struszkiewicza, który wniósł, ażeby opuścić we wniosku wyrazy: „do bliższego zbadania, względnie.“

Bez rozpraw uchwalono dalej na wniosek komisji budżetowej (referent pos. Abrahamowicz):

1) Dla dr. Władysława Skałkowskiego, lekarza kraj. szkół rolniczych w Dublanach przeznacza się coroczny stały datek w kwocie 200 zł. płynny z dniem, w którym tenże od dalszych funkcyj lekarskich w zakładach dublańskich uwolnionym zostanie.

2) Na pokrycie tego datku otwiera Sejm Wydziałowi kraj. kredyt do wysokości 200 zł. na r. 1888.

W sprawie zamknięć rachunków fundacji hr. Skarbka uchwalono bez rozpraw następujący wniosek komisji budżetowej:

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby zamknięcie rachunków fundacji Skarbkowskiej za r. 1885 po ostatecznem tegoż załatwieniu, na najbliższej sesji sejmowej wraz z zamknięciem rachunków na r. 1886 i 1887 osobnem sprawozdaniem Sejmowi przedłożył.“

Wniosek komisji górniczej, ażeby petycję Jana Michalika, właściciela fabryki narzędzi wiertniczych w Krośnie, o udzielenie mu pożyczki 3000 zł. w 4 latach spłacić się mających odstąpić Wydziałowi krajowemu do zbadania i uwzględnienia, natrafił na opozycję pp. Kozłowskiego i Struszkiewicza. Po wyjaśnieniu sprawy przez pp. Gorayskiego i referenta Ohrymowicza, że nie chodzi o dar, ale o pożyczkę zwrotną, uchwalono zgodnie z wnioskiem komisji.

Petycje dra Wawrzyńca Tessayre o udzielenie mu subwencji w celu kształcenia się w górnictwie oraz petycję naczelnika gminy Niechobrza o pokrycie przypadającej Magistratowi krakowskiemu sumy 160 zł. za utrzymanie małoletnich Ludwiki i Marji Gołębianek z funduszu krajowego odstąpiono Wydziałowi kraj. do zbadania i odpowiedniego załatwienia

Wreszcie petycję p. Sime Schreierowej dzierżawczyni myt o odszkodowanie z powodu objazdu rogatek wskutek nowopowstałego przewozu na Dniestrze pod Dubowicami odesłano Wydziałowi kraj do urzędowania.

Przed zamknięciem posiedzenia odczytano i n t e r p e l a c j ę p. Wincentego Gnoińskiego do komisarza rządowego w sprawie udzielania przez Namiestnictwo koncesyj na budowniczych kandydatom nie posiadającym egzaminu państwowego.

Koniec posiedzenia o godz. 10¾ w nocy — następne we wtorek.

Uczta na cześć Marszałka krajowego.

W niedzielę o godzinie 5. wieczorem odbył się w sali Towarzystwa muzycznego obiad, dany przez posłów sejmowych na cześć JE. p. Marszałka. Przeszło stu posłów zasiadło do wspólnej biesiady.

Obok solenizanta zajęli miejsca z prawej Wice-Marszałek ks. metropolita Sembratowicz, z lewej JE. p. Namiestnik. Naprzeciw p Marszałka zasiadł JE. p. Smolka mając po prawej ręce JE. ks. arcybiskupa Morawskiego, po lewej ks. arcybiskupa Izakowicza.

Szereg toastów rozpoczął ks. Eustachy Sanguszko następującem przemówieniem.

Szanowny Panie!

Jakkolwiek ani zasługą, ani wiekiem jeszcze nie należę do przodujących w tem Szanow. Zgromadzeniu, wezwali mnie gospodarze tej uczty, abym zabrał pierwszy głos. Czynię to tem chętniej, że chodzi o uczczenie męża, na którego żywot patrzę od dzieciństwa mego — i którego przyzwyczaiłem się uważać jako wzór i prototyp tego, co w człowieku prawością, sumiennością, poczuciem obowiązku, i dopełnieniem tegoż obowiązku aż do dna — mianujemy.

Dziś mąż ten przewodniczy nam w sejmie i wyniósł na krzesło marszałkowskie tę łagodność i prostotę obejścia, która mu zyskała, rzec to mogę śmiało, ogólną sympatję tak w kołach poselskich, jak w kołach naszego najwyższego autonomicznego urzędu.

Ufamy Szan. Marszałku, że i nadal będziesz dla nas tym bezstronnym, wyrozumiałym przewodnikiem, który nie tamując wolnej a płodnej walki myśli i zasad, potrafi uchronić nas od waśni, łagodzić zapatrywanie czysto stronnicze i w osobistości źródło swe mające, do których przyznajmy sobie to szczerze — mamy pewną skłonność.

Mamy tę skłonność i mieliśmy ją dawniej, wszak w tym samym grodzie, w tym Lwowie, imiennik i przodek Twój mądrą radą i stałością umysłu uśmierzył ową słynną wojnę kokoszą, która nie była czem innem, jak manifestacją tej ujemnej strony naszego charakteru narodowego. Dziś, chwała Bogu, wojny kokoszej ani w kraju, ani w Sejmie nie ma! Daj Boże, aby pod Twoją laską wzmógł się wzajemny szacunek stronnictw, którego brak byłby najdobitniejszym dowodem, że społeczeństwo do wolności nie dorosło, że wolność źle znosi.

Szanowny Marszałku, zadanie Twoje jest wielkie i szczytne, dopełnisz go, jestem o tem najsilniej przekonany, bo dopełnienie go jest Twoim obowiązkiem, a obowiązkowi Twemu zawsze w pełnej mierze zadość uczynić umiałeś!

Wnoszę zdrowie Jaśnie Wielmożnego Pana Marszałka Jana Tarnowskiego, niech żyje!

Na toast ten odpowiedział JE p. Marszałek w następujących słowach:

Szanowni Panowie!

Słowa, któreśmy tu przed chwilą słyszeli, wypowiedziane w imieniu tego dostojnego Zgromadzenia, były nadzwyczaj dla mnie zaszczytne, a co jeszcze wyżej sobie cenię, były serdeczne i do serca trafiające.

Nasze życie autonomiczne ma niezaprzecze-

Ustawa budownicza

dla znaczniejszych miejscowości

(według tekstu uchwalonego przez Sejm).

(Ciąg dalszy).

§ 9 P o s t ę p o w a n i e p r z y b a d a n i u p l a n ó w. Komisja mająca zbadać plan budowy, spisze ze swej czynności protokół. Czynność rozpoczyna się od technicznego zbadania planu i wyświecenia zachodzących wątpliwości. Następnie przystępuje komisja do przesłuchania sąsiadów, zapytując ich, czy i jakie zarzuty czynią przeciw zamierzonej budowie. W razie podniesienia zarzutów ze strony sąsiadów, zawezwie komisja zamierzającego budować do oświadczenia się na nie, starać się będzie o usunięcie ich w drodze ugody a podniesione zarzuty i wynik rokowań zapisze do protokołu.

Protokół ten podpisany przez wszystkich uczestników komisji, lub zawierający wymienienie podpisane przez członków komisji, którzy z uczestniczących w komisji i z jakiego powodu odmówili podpisu, służyć będzie za podstawę ostatecznego załatwienia podania o konsens ze strony zwierzchności gminnej, która w przeciągu dni dziesięciu po odbyciu komisji wydać ma orzeczenie pisemne, pozwalające za zamierzoną budowę, lub odmawiające pozwolenia. Orzeczeniem tem mają być dokładnie oznaczone:

a) miejsce budowy,

b) rodzaj budynku,

c) materjał, z którego ściany i dach mają być stawiane,

d) długość, szerokość i wysokość budynku w miarze metrycznej,

e) ilość i wymiar okien i drzwi,

f) ilość i rodzaj ognisk.

Względy bezpieczeństwa ogniowego, względy sanitarne i inne publiczne, są dostatecznemi powodami do odmówienia konsensu.

Warunki lub zmiany przez zwierzchność gminną zastrzeżone winne być w orzeczeniu dokładnie wskazane i ile możności w planach oznaczone. Jeden egzemplarz planu w każdym razie zwrócić należy podającemu, a drugi zachować w aktach.

W wypadkach w § 3 wymienionych winno załatwienie nastąpić w ciągu trzech dni.

§ 10. P r a w a p r y w a t n e. Jeżeli przeciw zamierzonej budowie podniesiono zarzuty, pochodzące z tytułu prawa prywatnego, i takowe przy komisyjnem zbadaniu planów nie mogły być w drodze ugody usunięte, może być udzielony konsens na budowę, której względy publiczne nie stoją na przeszkodzie. Co do zarzutów z tytułu prawa prywatnego podniesionych ma zwierzchność gminna odesłać strony do drogi prawa. W uchwale konsensu na budowę udzielającej należy wyraźnie wymienić zarzuty z tytułu prawa prywatnego podniesione i do drogi prawa odesłane.

Sąd rozstrzyga, czy budowa dopuszczona ze względów publicznych, przeciw której podniesiono zarzuty z tytułu prawa prywatnego, ma być wstrzymaną aż do rozstrzygnięcia sporu, czy też i pod jakiemi warunkami tymczasem prowadzoną być może (§§ 340, 341 i 342 ust. cyw.). O innych zarzutach rozstrzyga zwierzchność gminna.

§. 11. Z a w i a d o m i e n i e o k o n s e n s i e. Zwierzchność gminna zawiadomi pisemnie budującego i te strony interesowane, które w terminie właściwym poczyniły zarzuty, o załatwieniu podania o konsens (§§. 9, 10,) a dowód doręczenia tych pisemnych zawiadomień przechowa w aktach.

§. 12. R o z p o c z ę c i e b u d o w y. Budowa może być rozpoczętą dopiero wtedy, gdy konsens dany stał się prawomocnym. Prawomocnym staje się konsens, gdy do czternastu dni po jego doręczeniu nie wniesiono żadnego rekursu.

§ 13. G a ś n i ę c i e i o d n a w i a n i e k o n s e n s u. Konsens na budowę gaśnie, jeżeli budowa dozwolana nie została rozpoczętą w ciągu dwóch lat od prawomocności konsensu.

W razie przerwania przez przeciąg dwóch lat budowy; rozpoczętej przed upływem powyższego terminu, należy naprzód uwiadomić zwierzchność gminną o zamierzonem dalszem prowadzeniu budowy i oczekiwać jej rozstrzygnięcia, czy budowa może być dokończoną na podstawie pierwotnego planu, czyli też ze względu na zmienione stosunki zachodzi potrzeba rewizji planów i odnowienia konsensu.

Postępowanie przy odnawianiu konsensu przeprowadzać należy podług postanowień §§ 8, 9, 10 i 11.

§ 14. B u d o w y n a c e l e p r z e m y s ł o w e. Przy budowach na cele przedsiębiorstw przemysłowych, które w myśl ustawy przemysłowej wymagają zezwolenia władzy politycznej, należy ile możności łączyć rozprawę budowniczą z rozprawą budowniczo-policyjną.

W każdym razie konsens na taką budowę udzielonym być może dopiero po prawomocnem zezwoleniu na prawomocne prowadzenie przedsiębiorstwa.

§ 15. I n n e w y j ą t k o w e p o s t a n o w i e n i a. Przy budowach w rejonie fortyfikacyjnym, tudzież obok dróg państwowych, mają być zastosowane przepisy w tej mierze obowiązujące.

Odległość budynku od drogi krajowej i powiatowej ma wynosić przynajmniej trzy metry, a od drogi gminnej dwa metry. Wyjątek stanowią w tej mierze ulice i place, mające ustalone linje regulacyjne.

O rozprawie zarządzonej względem udzielenia konsensu na budowę przy drogach krajowych względnie powiatowych należy co najmniej na trzy dni przed terminem badania planu uwiadomić władzę zarządzającą temi drogami, pozostawiając jej wybór bądźto wzięcia udziału w rozprawie komisyjnej przez delegata, bądź też nadesłania pisemnie wniosku swego.

W razie zamierzonej budowy na nadanem polu górniczem lub naftowem, albo też w jego sąsiedztwie, należy do rozprawy przepisanej §§ 8 i 9 zawezwać także starostę górniczego, względnie naftowego. Jeżeli nowy budynek stawianym być ma na ustroniu w nie większem oddaleniu, jak dwu kilometrów od granicy państwa, należy o wniesieniu podania o konsens uwiadomić c. k. starostwo. Starostwo może do rozprawy delegować zastępcę, albo też pisemnie przesłać swoje uwagi w tej mierze.

§ 16. B u d o w y k o l e j o w e i o b o k k o l e i ż e l a z n y c h. Przy budowach na gruntach kolei żelaznych (w myśl § 2 ustawy o budownictwie kolei żelaznych z dnia 9 maja 1874 Nr. 70 Dz. u. p.) i przy nowych budowach, dobudowaniach i przebudowaniach budynków obok kolei żelaznych już istniejących lub w budowie będących, względnie w ich rejonie pożarnym, należy się stosować do osobnych przepisów w tej mierze isstniejących.

Do przedsiębrania czynności urzędowych przy budowach w rejonie pożarnym kolei powołanem jest stosownie do ustawy z dnia 26 grudnia 1882 Nr. 3 Dz. u. kr. z roku 1883 c. k. starostwo, przyczem zastosowane być mają prócz szczegółowych w tej mierze obowiązujących przepisów, także postanowienia niniejszej ustawy.

§ 17. B u d o w y p u b l i c z n e, w y k o n y w a n e p r z e z p a ń s t w o, k r a j l u b p o w i a t. Przy budowach na cele publiczne, przedsiębranych przez państwo, kraj lub powiat, powołanem jest do przeprowadzenia komisyj (§ 8) tudzież do przesłuchania sąsiadów i innych osób interesowanych c. k. starostwo, które co do linji regulacyjnej i poziomu przesłucha zwierzchność gminną.

Jeżeli przeciw zamierzonej budowie nie wniesiono zarzutów, lub jeżeli wniesione w toku rozprawy usuniętemi zostały, uwiadomi o tem c. k. starostwo władzę budującą.

Zarzuty nie usunięte, niepochodzące z tytułu prawa prywatnego, rozstrzyga c. k. namiestnictwo w porozumieniu z władzą, która budowę wykonuje. Co do zarzutów opartych na tytule prawa prywatnego, c. k. namiestnictwo według § 10 ustawy.

(C. d. n.)

nie swoje trudności i nie zawsze wolne jest od cierni. ale byłbym niewdzięczny, gdybym nie przyznał, że miewa ono także chwile niezmiernie miłe, a zyskane w niem uznanie jest tem droższe, im łaskawszy jest sąd, który ocenia i wynagradza nawet dobre chęci.

Trudności, o których wspomniałem są zupełnie odmiennej natury od tych, jakie miał na myśli poprzedni mówca, przywodząc tu na pamięć wojnę kokoszą.

Swawola i obojętność na los kraju zniknęły z pomiędzy nas niepowrotnie.

Trudnością nie największą może, ale, zdaje mi się, najpowszechniejszą, tą, z którą spotykamy się wszyscy, niemal na każdym kroku i na wszystkich stopniach hierarchji autonomicznej, jest konieczność poświęcania wiele czasu i pracy sprawom, które wydają się podrzędne i na pozór przynajmniej pozbawione są wielkiej wagi.

Od zniechęcenia chroni nas myśl, że wszystko jest ważne, co jest sprawą krajową a należy do zakresu naszych obowiązków i także ta druga, że nasz samorząd, choć w niezbyt przestronnych ramach zakreślony, jest jednak pierwszą, jeżeli nie jedyną teraz naszą szkołą życia politycznego.

A kiedy mowa o tej szkole, to mimowolnie tu nasuwa się uwaga, że kraj nasz ze swoim nieco szczupłym pod względem rozmiarów samorządem, ale z silnie, dzięki Bogu, rozwiniętem życiem narodowem, ma także niejakie podobieństwo ze szkółką, w której z wielką starannością pielęgnowane rośliny rozsadza się na szerszych przestrzeniach, — żeby tam rosły, rozwijały się i żyły.

Czy kraj nasz spełnia to zadanie? Czy zwłaszcza będzie mu danem spełnić je w szerszej mierze? Któż to orzec lub przewidzieć zdoła? Ale to zdaje mi się niewątpliwem, że ta myśl nam przyświeca, że ona chroni nas od zwątpienia, przywiązuje do pracy., i ona też sprawia, że ten samorząd mimo swych niedostatków stał się nam wszystkim drogi.

Żeby zaś ta myśl nie pozostała marzeniem, żeby choć w części zbliżyła się do rzeczywistości, potrzeba wielu szczęśliwych warunków, ale przed wszystkiemi innemi, dwa są niezbędne:

Potrzeba z naszej strony stałości i wytrwania w obranym kierunku, — to zależy od nas; — potrzeba także pomyślności, jaką daje błogosławieństwo z góry, — a to jest w mocy Boga.

Otóż w tej myśli i w tem pojęciu pomyślności na teraz, z którą wiążą się i łączą nadzieje na przyszłość, spełniam ten kielich na cześć naszego Sejmu i na pomyślność kraju!"

Mowę JE. Marszałka, która zawiera wiele politycznych i pełnego znaczenia myśli, przerywano częstemi i gromkiemi oklaskami.

P. Stan. Polanowski toastował na cześć JE. p. Namiestnika, na co odpowiedział p. Namiestnik.

Wnosili jeszcze toasty p. Ohrymowicz, prezes Majer i ks metropolita Sembratowicz na cześć zgody Polaków i Rusinów.

Kronika.

Lwów, dnia 17 stycznia

Mianowanie. Najj. Pan raczył Najwyższem postanowieniem z dnia 8 stycznia b r., rzymsko katolickiego proboszcza w Górze Zbylitowskiej, Franciszka Leśniaka, zamianować kanonikiem kapituły katedralnej w Tarnowie.

Arcyksiążę Jan przybył na dłuższy pobyt do zamku swego Orth, koło Gmunden.

Podkomitety dla budowy teatru we Lwowie ukonstytuowały się wczoraj w ten sposób, iż w podkomitecie finansowym wybrano hr Stan. Badeniego przewodniczącym, a dr. Zdzisława Marchwickiego jego zastępcą; w podkomitecie technicznym zaś p. Juljana Zachariewicza przewodniczącym, a architekta Kuhna zastępcą.

Następne posiedzenie komitetu technicznego, na którem roztrząsany będzie memorjał towarzystwa politechnicznego, odnoszący się do budowy teatru, odbędzie się w niedzielę 22 b. m. o godzinie 4 popołudniu w sali ratuszowej.

Pomnik Adama Mickiewicza w Krakowie. Onegdaj przed południem rozpoczęli w Krakowie obrady sędziowie, zaproszeni do rozstrzygnięcia konkursu w sprawie pomnika dla autora „Pana Tadeusza". Obrady zagaił hr. Przeździecki, członek komitetu ścisłego, który najpierw poświęcił wspomnienie ś. p. marszałkowi Zyblikiewiczowi, po którym w następstwie zajmuje się sprawą pomnika ścisły komitet

Z zaproszonych sędziów przybyli następujący pp.: Asnyk Bełza, Zygmunt hr. Cieszkowski, Dziekoński (architekt z Warszawy) hr. Engeström (z Poznania), Gujski, Leopold Löffler, Łepkowski Józef, L. Michałowski, Niedzielski (architekt z Wiednia), M. Pawlikowski, A. Pietkiewicz (z Warszawy), A. Pruszyński (z Warszawy), T. Pryliński, A Römer, hr. A Sierakowski, T Stryjeński, K. Wentzl, B. hr. Wołodkowicz, Łucyan Wrotnowski (z Warszawy).

Członkowie komitetu ścisłego, byli wszyscy obecni, prócz hr. Artura Potockiego, który jest obecnie zajęty pracami w Sejmie.

Dr. Jordan i dr. Roman Pilat przybyć nie mogli, zaś p. Władysław Łuszczkiewicz wycofał się z grona *jury*, jako doskonale obznajomiony z autorami dzieł, gdyż sam urządzał wystawę i odbierał dotyczącą korespondencyę. Inni członkowie zaproszeni usprawiedliwili się piśmiennie.

Hr. Przeździecki zaprosił obecnych do wybrania prezesa *jury*, a wybór padł na p. Lucjana Wrotnowskiego, wiceprezesa Tow. przyjaciół sztuk pięknych w Warszawie, poczem delegat komitetu ścisłego hr. Przeździecki, przedłożył sędziom wszystkie dokumenta. Żywa dyskusya przeciągnęła się aż do godziny 5 po południu, w którym to czasie *jury* ogłosiła swój wyrok. I nagrodę otrzymał p. Godebski, II. nagrodę p. Rygier, III. nagrodę p. Gadomski. Listy pochwalne: Dykas, Trębicki, Lewandowski, Rygier i Bärąz.

P. Julian Klaczko nadesłał do komitetu list, w którym oświadczył gotowość należenia do obrad *jury*, ponieważ jednak bawi teraz w Rzymie a list o terminie sądu doszedł go zapóźno i z tego powodu w obradach nie brał udziału.

Jako miejsce postawienia pomnika, zalecali sędziowie stronę Rynku od ulicy Szewckiej.

† Ks. Maurycy Głowacki, kapłan Tow. Jez., zmarł onegdaj w Łańcucie w 42 roku życia. Zmarły wstąpił do zakonu w r. 1861 i przez 15 lat pracował jako nauczyciel przy konwikcie tarnopolskim, a po zwinięciu i przeniesieniu tego zakładu do Chyrowa, objął urząd superiora domu i administratora parafji Łańcuckiej. — Błąd serca i zapalenie opłucnej przyprawiły go o śmierć mimo troskliwej a bezinteresownej opieki lekarzy dr. Bielanowskiego i Wysockiego.

Zmarł w dniu, w którym zakon obchodzi uroczystość im. Jezusa, od którego nosi nazwę. *R. i. p.*

† Dr. Ludwik Myszkowski, adwokat krajowy, zmarł dnia 14 b. m. w Krakowie, w 43 roku życia.

† Ś. p. Tadeusz hr. Wiśniewski, syn Wojciecha i Teresy z Kownackich, zmarł przed kilku dniami w Krystynopolu. Urodził się w r. 1824. Po skończeniu studjów gimnazjalnych w jezuickiem gimnazjum w Tarnopolu i kursów filozofji w Sorbonie paryskiej, powrócił do kraju i oddał się obywatelskiej pracy, naprzód w dziedzicznej Romanówce, a potem w Krystynopolu. Ożeniwszy się r. 1856 z hr. Julietą Stadionówną, synowicą byłego gubernatora Galicji, był przez lat kilka posłem na Sejm krajowy, lecz z powodu wątłego zdrowia usunął się od życia politycznego i oddał całą duszą obowiązkom wzorowego ojca rodziny i pracowitego obywatela kraju. Obok wielkiej prawości i zacności charakteru, posiadał on wysokie towarzyskie cnoty, troskliwość i dobroć dla ludu, serdeczność dla bliższego otoczenia. Synów wychowywał poczciwie na służbę krajowi w obywatelskim, administracyjnym i dyplomatycznym zawodzie. Po nadto wszystko górowało szczere przywiązanie do Kościoła katolickiego i głębokie przejęcie się jego zasadami. To też nie lękał się śmierci, lecz mówił o niej, jakby o rzeczy zwyczajnej. Dzień przed śmiercią przyjął Oleje św, poczem błogosławił żonie i dzieciom. Ojciec św. na prośbę kardynała Ledóchowskiego przysłał mu błogosławieństo *in articulo mortis.* Na kilka minut przed śmiercią kazał się zawieźć na swoim wózku do pokoju żony, aby ją tam pożegnać, potem do salonu i w otoczeniu rodziny spokojnie ducha Bogu oddał.

Nekrologja. Albin Legade, zegarmistrz, zmarł we Lwowie, przeżywszy lat 42

Bronisława Biernacka, która dnia 6 b. m. strzeliła do siebie w zamiarze samobójczym, zmarła wczoraj we Lwowie.

Marja z Potockich Popławska, wdowa po c. k. rotmistrzu, zmarła we Lwowie, w 56 roku życia.

Eugenia z Mojseowiczów Matauszek, żona urzędnika magistratu lwowskiego, zmarła we Lwowie, przeżywszy lat 31.

Marja Mosz, żona nauczyciela, zmarła we Lwowie w 24 roku życia.

Koncesją na budowniczego w Galicji otrzymał od Namiestnictwa p. Henryk Laveaux, rodem z Krakowa.

Koncert na rzecz weteranów z 1831 roku odbędzie się dnia 20 b m. w wielkiej sali ratuszowej. W koncercie tym wezmą udział panie Holmar, Setmayer i Sidorowicz, oraz panowie Sladek, Wolfsthal i Żelazowski. Artystyczne kierownictwo objął pan Mikuli. Początek o godz. 7 wieczorem.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek wieczorem Na porządku dziennym znajdują się sprawy nie załatwione na posiedzeniu z ubiegłego tygodnia.

Panslawiści w Kroacji. W Nr. 9 *Przeglądu* opisaliśmy, kto był Gunduliez i dla czego Kroaci obchodzić postanowili uroczystość 300 letnią rocznicy urodzin tego poety. Owóż relacje, jakie nadeszły o tym obchodzie, zasmuciły wszystkich mocno. Okazało się bowiem, że panslawiści skorzystali z tego obchodu dla urządzenia demonstracji panslawistycznej. I to im się udało do pewnego stopnia. Na bankiecie, który urządzono wieczorem, wygłaszali reprezentanci rozmaitych panslawistycznych towarzystw mowy entuzjastyczne o Rosji, jako obrończyce wszystkich Słowian, oklaskami uwieńczono telegramy, które nadeszły od Petersburgskiego Tow. Dobroczynności i od emigrantów bułgarskich z Odessy, wznoszono okrzyki na cześć znanych panslawistów petersburgskich, etc. Na owym bankiecie było także kilku Polaków, delegatów wiedeńskiego stowarzyszenia „Ognisko". Ci spostrzegłszy, jaki obrót bierze sprawa, wynieśli się natychmiast z sali, a został tylko niejaki p. Smólski, wiedeński korespondent petersburgskiego *Kraju*, który podobno pozwolił sobie nawet w kierunku panrosyjskim wypowiedzieć jakiś toast w imieniu Polaków. Mowę jego, jak donoszą wiedeńskie pisma, uwieńczyli zgromadzeni frenetycznemi oklaskami To jedno już świadczy dostatecznie o charakterze tej mowy.

San Remo gości obecnie w swych murach liczne grono dostojnych gości ks. Fryderyka, którzy z okazji świąt lub też Nowego Roku pospieszyli następcy niemieckiego tronu złożyć zapewnienie swych najszczerszych życzeń. Z rodziny księcia przebywają przy nim ks. Henryk, księżniczka Wiktorja i księżna Meiningen, zaś z początkiem miesiąca przybył także do San Remo ks. Meiningen, ożeniony z najstarszą córką ks. Fryderyka tudzież kuzyn cesarskiego domu książę następca wielkoksiążęcego tronu badeńskiego. Przed kilkoma dniami przybył do San Remo markiz of Lorne wraz z żoną, siostrą żony ks. Fryderyka. Książę następca ma się znacznie lepiej i bierze żywy udział we wszystkich zabawach i rozrywkach.

W tych dniach oczekuje dwór książęcy przybycia eks-regentki hiszpańskiej królowej Izabelli, zaś z początkiem przyszłego miesiąca królowej angielskiej Wiktorji.

Pogrzeb śp. Leokadji Romańczukowej, żony posła na Sejm krajowy, odbył się w sobotę przy nader licznym udziale przyjaciół i znajomych zmarłej. W gronie gości byli także posłowie ruscy i polscy, jak Leon ks. Sapieha, dr. Weigel i inni. Kondukt pogrzebowy poprowadziło duchowieństwo ruskie i polskie na miejsce wiecznego spoczynku na cmentarz stryjski.

W kilka godzin po pogrzebie zmarłej dokonano ekshumacji zwłok na życzenie męża nieboszczki, któremu się zdawało, że jego żona jest tylko w letargu. Utwierdziły go jeszcze bardziej w tem przekonaniu rozmowy z posłami sejmowymi na wczorajszem posiedzeniu, którzy wyrażając mu swe współczucie i dopytując się o przyczynę śmierci, nadmienili w rozmowie, że osoby nerwowe, jaką była śp. żona posła Romańczuka, popadają łatwo w letarg.

Potwierdzenie tego znalazł p. R. w podręcznikach medycznych i to go umocniło w mniemaniu że jego żona istotnie nie umarła.

Pan prezydent miasta nie mógł naturalnie odmówić życzeniu p. Romańczuka i zezwolił na ekshumację, której dokonano w obecności szefa biura sanitarnego magistratu, radzcy Wojnara i lekarza miejskiego dra. Łopackiego.

Nie potrzebujemy dodawać, że powtórne badanie zwłok wykazało śmierć rzeczywistą.

Koncert panien Wandy i Jadwigi sióstr Bulewskich, który miał się odbyć w tych dniach, został z powodu niedyspozycji p. Jadwigi Bulewskiej na kilka dni odłożony.

Reforma służby wojskowej. Dziennik peszteński *Katonai Lapole* donosi na podstawie informacyj z Wiednia, iż niebawem mają być wprowadzone doniosłe innowacie w służbie wojskowej jednorocznych ochotników. Reforma ta ma polegać na tem, iż ochotnikom nie będzie dozwolonem odbywać równocześnie studjów uniwersyteckich, tudzież ochotnicy kawalerzyści odbywać mogą tylko służbę w swym własnym pułku, zaś ochotnicy przy inżynierji jedynie w dwóch szkołach, w Wiedniu i Peszcie.

Po złożeniu egzaminu oficerskiego mianowani będą ochotnicy zastępcami oficerów, zaś oficerami dopiero wówczas, gdy starsi latami służby zastępcy oficerów otrzymają godność oficerów. Gdy po roku służby ochotnik nie złoży egzaminu oficerskiego, to musi nadsługiwać jeszcze jeden rok, a gdy i w drugim roku nie złoży bodaj egzaminu na podoficera wówczas musi obowiązkowo dosłużyć trzeciego roku w linji. Niemniej też według tego samego dziennika, obowiązkowa służba wojskowa rozpoczynać się będzie nie z 20 rokiem życia lecz z 21.

Korespondencje od Administracji. Wp P. w S. poczta Złotniki. Nie zamieszczamy takich anonsów, w których interesowane strony mają się zgłaszać do Administracji *Przeglądu*, bo to nam nastręcza niesłychane kłopoty, zwłaszcza gdy idzie o to, że jest gdzieś posada do nadania. Wtedy drzwi się nie zamykają. Całe legiony najrozmaitszych ludzi zgłasza się, a z każdym trzeba rozmawiać, wyjaśniać, dawać adres, słowem potrzeba odstawić osobnego urzędnika do konferowania, a to oczywiście pociąga za sobą dla nas ogromne koszta. Jeżeli Pan chce, aby Jego anons był umieszczony, to proszę go tak zredagować, aby interesanci udawali się wprost do Niego, a nie do nas.

Sejm.

(XXIV posiedzenie z d. 17 stycznia 1888.)

Początek o godzinie 11 minut 45 przed południem.

Odczytano dalszy spis petycji, które odesłane zostały właściwym komisjom.

Na wniosek hr. Wład. Wolańskiego, uchwaliła Izba petycję Rady gminnej w Buczaczu o wezwanie c. k. Rządu, aby tamtejsze gimnazjum na ośmioklasowe przeistoczył, tudzież 5 innych sąsiednich miast w tej samej sprawie, przekazać komisji szkolnej z poleceniem, ażeby jeszcze na bieżącej sesji sprawę zdała.

Poseł hr. Stanisław Badeni interpeluje przewodniczącego komisji gorzelnianej, jak stoi sprawa petycji Towarzystw rolniczych i mnóstwa Rad powiatowych w przedmiocie opodatkowania gorzelni rolniczych. Sprawa to zbyt ważna dla kraju i rolników, Sejm na schyłku, a dotąd komisja nie wygotowała żadnego sprawozdania.

P. Starowieyski, jako przewodniczący tej komisji, odpowiada, że z powodu chwilowej słabości referenta dra Grossa, załatwienie tej sprawy doznało chwilowej zwłoki, jednak sprawa ta będzie mogła już wejść na porządek dzienny najbliższego posiedzenia.

Do laski marszałkowskiej wpłynęły dwa wnioski naglące

Pp. Abrahamowicz, Henzel, Augustynowicz i tow. wnoszą o założenie dwóch domów składowych na zboże we Lwowie i Krakowie i otwarcie w tym celu Wydziałowi krajowemu kredytu na r. 1888 do wysokości 21.000 zł.

Drugi wniosek p. Struszkiewicza i tow. o wezwanie c. k. Rządu, by na mocy przysługujących mu praw i wpływu postarał się o stałą reformę taryf kolejowych w tym duchu, by w ruchu wewnętrznym i przewozowym, produkcja zagraniczna nie była protegowaną za pomocą karteli i refakcyj taryfowych w obec i ze szkodą produkcji krajowej.

Oba te wnioski uznała Izba za naglące i po uzasadnieniu takowych przez wnioskodawców uchwaliła odesłanie pierwszego do komisji gospodarstwa krajowego, drugiego do komisji drogowej z poleceniem zdania sprawy jeszcze w bieżącej sesji.

Godzina 1 minut 10 — posiedzenie trwa dalej.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 15 stycznia.

(–) Z zupełnym spokojem wyczekiwała giełda z Petersburga noworocznej mowy carskiej, wedle wzoru owych mów jakie dawniej były w Paryżu na przyjęciach noworocznych w zwyczaju, a które na cały rok wskazywały europejskim giełdom kierunek Wszelako władzca Rosji odznacza się właśnie tem, że zawsze milczy i unika publicznych manifestacyj słownych. Tak też stało się i teraz. Ale dekoracja rozdzielona pomiędzy swoich ministrów a jeszcze bardziej pominięcie nie których wybitnych członków rządu jest także rodzajem przemówienia aż nazbyt dobrze zrozumiałego. Rozczarowanie spekulacji jest wielkie. Spodziewana zapowiedź pokoju ze strony w obecnej chwili jedynie kompetentnej nie ziściła się a zapewnienia ministra Wyszniegradzkiego nie mogą żadną miarą być uważane za dostateczne. Budżet rosyjski wykazuje w rezultacie mniejszy deficyt niż dawniej, a w motywach jego znajdują się złote słowa o konieczności popierania pracy narodowej w jej spokojnym rozwoju, aby tą drogą umocnić chwiejne podstawy gospodarki państwowej. Ta sama konieczność istnieje także w innych państwach Europy, ale jak może stać się jej za dość, jeżeli polityczne niesnaski ciągle bywają podsycane, jeżeli siła ekonomiczna narodów wy wyniszcza się na coraz nowe uzbrojenia wojskowe, jeżeli nie można wiedzieć w żaden sposób nawet w przybliżeniu co przyniesie jutro, jeżeli wszyscy prawią o potrzebie pokoju a nikt szczerze nie przyłoży ręki do podtrzymania go i zapewnienia. Zaprawdę stan ten jest strasznie nieznośny i żadną miarą nie może trwać długo.

Zapał z jakim się rzucono do interesów po Nowym Roku, już w drugim tygodniu ostygł i przeszedł w zwykłą bezczynność, a słabo podsycany ruch walorów wlecze się w powolnem tempie z dnia na dzień.

Co znaczy w takich warunkach przywrócenie normalnej stopy procentowej na europejskim targu pieniężnym, zbytek ruchomego kapitału, który w każdym innym czasie byłby się przyczynił do ożywienia ducha przedsiębiorczości i do wzmocnienia spekulacji? To, co powinno było stanowić punkt wyjścia i podstawę nowej ery stało się tylko epizodem bez dalszego znaczenia i wpływu na ustrój stosunków giełdowych Bank austro-węgierski powrócił do stopy 4-procentowej, bank angielski nawet do 3-procentowej i wszędzie jest dość gotówki na targu. Nie jedno możnaby na tem oprzeć wielkie przedsiębiorstwo, nie jeden wielki plan finansowy możnaby obmyśleć i urzeczywistnić; ale co pomogą najobfitsze środki, jeżeli brak odwagi. aby je w ruch wprawić? Handel nie może się podnieść, przemysł nie może wyzyskać korzystnych warunków produkcji i odbytu, bo ufność w przyszłość jeszcze nie wróciła. Rolnictwo czuje się przygniecionem ciasnemi więzami człowemi, jego rozkwit zatamowany za daleko posuniętą polityką agrarną a dostatek pieniędzy nie może mu wyjść na pożytek, bo era konwersyj na razie — jak się zdaje — zakończona, a ktoby miał odwagę myśleć teraz o inwestycjach? Pomimo to redukcja stopy procentowej jest dodatnią korzyścią ze względu na dobrze oprocentowane papiery a zarazem cenna wskazówka na przyszłość, o ile o tę przyszłość da się pomyśleć bez równoczesnej trwogi o pokój. Gdyby w tym kierunku wypowiedział ktoś kompetentny pożądane zapewnienie, nastąpiłaby zmiana w ogólnym ustroju i wszystkoby z pospiechem zabierało się do pracy, aby powetować to, co zaniedbano długą bezczynnością.

Ale do takiego obrotu rzeczy jeszcze daleko. Zwykłe, codzienne zdarzenia są nieznaczne i nie zdołają wprawić w ruch wielkiej masy trwającej w zastoju. Wszystkie większe przedsięwzięcia odłożone zostały na czas nieograniczony; — banki zajęte układaniem bilansów, których wynik można z góry przepowiedzieć. O kilka złotych wyższa lub niższa dywidenda — oto ostateczny rezultat ich pracy, dla spekulacji zupełnie obojętnego znaczenia.

Tak samo żadnego zajęcia nie budzą papiery przemysłowe — o które zgoła nikt się nie troszczy.

Sejm dolno austrjacki zawotował 4 miljony na regulację rzeczki Wiedeń, ale fakt ten przeszedł prawie niespostrzeżony, nie wywoławszy nawet haussy akcyj cegielnianych. Nawet fabryki broni, które przecież mają także pewne polityczne znaczenie, nie pociągają już nikogo; wszędzie obojętność, niechęć, stagnacja — za któremi jak wiadomo idzie całkowity upadek, którego obyśmy mogli szczęśliwie uniknąć.

Telegramy „Przeglądu".

Londyn 17 stycznia (pryw.) *) W sferach rządowych panuje przekonanie, które też zalecono ambasadorom, że jeżeli pojawią się skądkolwiek *propozycje względem sprawy bułgarskiej, takowe muszą być najpierw przedłożone Turcji, jako zwierzchniczce*, a dopiero gdy Turcja się oświadczy, mogą inne traktatowe mocarstwa nad niemi obradować. Niemcy ofiarowały pośrednictwo, lecz po za tę gotowość jeszcze sprawa się nie posunęła.

Bukareszt 17 stycznia (pryw.) *) Emigranci bułgarscy zapowiadają, że niebawem nastąpią w Bułgarji wojskowe pronunciamenta. W tym celu jedynie starali się liczni emigranci uzyskać przyjęcie napowrót do wojska. Codziennie wyjeżdżają do Bułgarji rozmaici cudzoziemcy zaopatrzeni w rosyjskie paszporta. Okoliczność ta stwarza wielką trudność dla rządu bułgarskiego, gdyż w razie rozruchów, cudzoziemcy ci, jako rosyjscy poddani, należą pod opiekę konsula niemieckiego.

Turyn 17 stycznia (pryw.) *) Akademja tutejsza przyznała nagrodę „Pressa" 12.000 fr Pasteurowi.

Paryż 17 stycznia (pryw.) *) Panna Blare de Bury, córka znanego autora, otrzymała krzyż „*officier d'Academie*", za studja i przekłady Szekspira.

Guy de Maupassant wytoczył dziennikowi *Figaro* proces o odszkodowanie 10 000 fr. z powodu, że z udzielonej sobie przedmowy do jego nowel, *Figaro* umieścił niektóre ustępy, inne opuścił, przez co całość zupełnie mylnie zapatrywanie autora przedstawia.

Paryż 17 stycznia (pryw.) *) W łonie parlamentu wre już burza Nie ulega wątpliwości, że przy lada sposobności gabinet upadnie i *prezydent będzie zmuszony zrobić próbę z gabinetem czysto radykalnym i powołać Clemenceau.* Oportuniści pragną, żeby się ta próba raz odbyła i wykazała całą nieudolność do rządów radykalistów

Londyn 17 stycznia. (pryw.) *) W Cork (w Irlandji) wykryto spisek dynamitowy, mający na celu zburzenie gmachów rządowych. Wszystkie te gmachy, koszary, dworzec i tunel kolejowy, są obsadzone podwójnemi strażami.

Paryż 17 stycznia. (pryw.) *) W Algierze było wczoraj silne trzęsienie ziemi, które trwało 12 sekund; w wielu miejscach pospadały kominy, zarysowały się mury domów i kościołów.

Sofja 17 stycznia. (pryw.) *) Rząd ogłosił zupełny wykaz papierów zabranych bandzie Nabokowa. Ważniejsze są: List Hitrowa, posła rosyjskiego w Bukareszcie, który pojmanego Iwanowa władzom w Odesie poleca; list Bojanowa w Adrjanopolu o przygotowującym się tam najeździe na Bułgarję, są w nim zlecenia do Ewreinowa — — tak nazywany jest Nabokow; paszport dla tegoż wydany przez gubernatora Niższego Nowogrody, wizowany przez rosyjskiego konsula w Konstantynopolu; list popa czarnogórskiego Kapiczicza do Nabokowa w sprawie zamachu; pop ten brał udział w 1886 r. w spisku przeciwko Aleksandrowi; dwa listy Zalewskiego z Odesy, traktujące o współdziałanie Kriwcowa, przysięgłego adwokata, znanego z usiłowań wymuszenia r. 1886 na księciu Aleksandrze 5000 fr.; list Kriwcowa do Nabokowa, oznajmiający, że pieniądze z Petersburga przesłane zostały na ręce Cankowa do Konstantynopola.

Konstantynopol 17 stycznia. (pryw.) *) Ambasador turecki z Berlina donosi, że między trzema cesarstwami odbywa się już wymiana zdań pod względem sprawy bułgarskiej, oraz że cesarz Wilhelm używa całego swojego wpływu i dokłada osobiście wszelkich starań, żeby pokój został utrzymany. Wymiana zdań odnosi się na razie do tego, *żeby artykuły traktatu berlińskiego otrzymały wyraźniejszą stylizację i zostały uzupełnione szczegółami*, tak, iżby na przyszłość uniknąć wszelkich nieporozumień.

Paryż 17 stycznia. (pryw.) *) *Univers* podnosi, że uboga djecezja dublińska, gdzie panuje wielka bieda, ofiarowała Papieżowi na jubileusz 50.000 fr., podczas gdy najbogatsza i największa w świecie djecezja paryzka, zaledwo 150.000 franków.

Bern 17 stycznia. (pryw.) *) Na podstawie nowej konskrypcji, wynosi landszturm szwajcarski obejmujący lata od 17 do 50, oficerów wysłużonych 4922. oficerów nowo mianowanych 5652, żołnierzy 287.069, z których 40.922 odbyło lata służby.

Bruksela 17 stycznia. Wczoraj podczas przedstawienia w teatrze Alhambra powstał ogień i płomienie buchnęły z rur ogrzewalni. Na parterze powstał wielki popłoch i ścisk, podczas gdy galerja zachowała się spokojnie. Ogień niebawem ugaszono i dokończono rozpoczętego przedstawienia.

Budapeszt 17 stycznia *Nemzet* zaprzecza doniesieniu węgierskiego dziennika *Katonai Lapole* w sprawie niektórych szczegółów reformy instytucji jednorocznych ochotników, i oświadcza, że obrady nad rewizją ustawy wojskowej jeszcze wcale się nie rozpoczęły.

Dziś miało miejsce jeneralne zebranie założycieli węgierskiej fabryki broni.

Praga 17 stycznia. Sejm przyjął sprawozdanie komisji o wnioskach szkolnych Mattuscha i Kviczali, żądających rozszerzenia kompetencji Sejmu w sprawach szkolnych.

Celowiec 17 stycznia. Poseł na Sejm Einspieler zmarł tu dzisiaj.

Berlin 17 stycznia Ustawa socjalistyczna, wprowadzająca banicję na socjalistów w tych wypadkach, w których sądy zwykłe uznają, że ona jest potrzebną, weszła dziś jako przedłożenie rządowe do parlamentu. Sejm pruski wybrał ponownie dotychczasowe swe prezydjum. Budżet na rok 1888/89 wykazuje 1,410,728.921 dochodu i tyleż rozchodu. Dochody są preliminowane wyżej o $121^{7}/_{10}$ miljonów, rozchody wyżej o $81^{2}/_{10}$ miljonów.

*) Przedruk wzbroniony.

Budapeszt 17. stycznia. Sejm rozpoczął debatę nad budżetem Tisza oświadczył na interpelację Helfy'ego, iż od czasu, jak jest ministrem finansów, tylko 12 miljonów zaliczki powzięto, z których połowa już została spłacona

Paryż 17. stycznia. W debacie nad interpelacją w sprawie paryskiej rady gminnej brali udział Lamarzelles, ministrowie Sarrien, Waldeck-Rousseau i Goblet Tirard odparł stanowczo twierdzenie o sojuszu rządu z prawicą. Podniósł, że rząd nie myśli wcale o rozwiązaniu Rady gminnej Trudności należy rozwiązać przez mianowanie prefekta dla Paryża. W tym względzie przedłoży rząd Izbie osobny projekt do ustawy, który należy traktować jako sprawę nadzwyczaj pilną.

Gdyby Rada gminna nie zgodziła się na to, że rząd będzie mianował prefekta, natenczas zostanie rozwiązaną. W końcu przyjęła Izba porządek dzienny akceptowany przez Tirarda i to w dwóch częściach, w pierwszej, wypowiadającej, że Izba oczekuje przedłożenia wspomnianego projektu o mianowaniu prefekta (głosami 342 przeciwko 195) i w drugiej, wypowiadającej, że Izba ma zaufanie do rządu (głosami 265 przeciw 178)

Wiedeń 17 stycznia. *Fremdenblatt* ogłasza telegraficznie otrzymane sprostowanie z klubu właścicieli większych posiadłości sejmu czeskiego, które oświadcza, iż nieprawdą jest jakoby klub wydał jakiekolwiek polecenie, albo też jaki komunikat datowany z 13 stycznia b. r. w sprawie głosowania nad wnioskiem Vaschaty'ego, że zatem wszelkie wnioski w niedzielnym artykule *Fremdenblattu* podniesione a na tych doniesieniach oparte są pozbawione wszelkiej podstawy.

Po zacytowaniu zapatrywań i poglądów innych wiedeńskich dzienników z dn. 15 b. m. wyraża *Fremdenblatt* swoje żywe zadowolnienie, że nie dopuszczono się tego kroku, który zdaniem tego dziennika nie odpowiadałby wcale stanowisku właścicieli większych posiadłości a przez partję młodoczeską wyzyskanym byłby jako świetne zwycięztwo akcji tego stronnictwa młodoczeskiego, akcji, dla której niepodobna wynaleźć dość słów potępienia.

Zdaniem *Fremdenblattu*, o ile smutnym jest objawem rozszerzanie podobnych wieści, to o tyle pocieszającem, że faktycznie odpadł wszelki powód do robienia zarzutów właścicielom większych posiadłości.

Nadesłane.

Z zbożowych targów.

17 stycznia	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	6.20—6 75	6.——6.60	6 ——6 50	6 50—7. –
Żyto	4 30 4.90	4.10—4.3	4.——4.65	.40—5.—
Jęczmień	4.——5.5	3.75—6.50	3 50—6.—	4.——6.50
Owies	4.——4.5	3.90—4.40	4.25—5.20	4.65—5.55
Groch	4 50 8.—	4.——8.—	4.— 8.—	4.75 8. 0
Wyka	4.— 4.60	3.85—4.5	3 75—4 35	4 10—4.80
Rzepak	9.50 10.75	9.50 10.6	9 —10·50	9.65 11.—
Lnianka	—.——.—	—.——.—	.——.—	—.——.—
Konic. czer.	29 —45·—	28.—44.—	27 —.40—	3[illegible].—45.—
Konic. biała	40.—48 —	40 —48.—	37.—50.—	40.—55.-
Konic. szwed.	—.——.-	—.——.—	—.——.—	—.——.-

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 25—4[illegible] nominalnie.

Nowy chmiel od 25 do 45 złr. za 56 kilogramów.

Okowita za 10 000 litr. proc. Lwów loco 24 25 do 24 75 **Wiedeń** 17 stycznia. Pszenica od 7 84 do — — Żyto od 6 50 do —·—. Okowita 26 50— do —·—. **Berlin** 17 stycznia Pszenica 170 75 do 173·25 Żyto 125·— do 127·— Okowita 9·— do 100·60 **Peszt** 17 stycznia. Pszenica 7·15 do — — Żyto 6·10 do —·—. Okowita 24·50 do —·—.

Kursa giełdowe.

Wiedeń dnia 17 stycznia. Godzina 10 minut 55. Renta wspólna papierowa 78 25 Renta wspólna srebrna 80·45 Renta 4% złota 110 — Renta 5% papierowa 93·20 Akcje banku austro-węgierskiego 820 — Akcje austrjackie kredytowe 268·85. Funty szterlingi 126.85 Napoleondory 10·03. Marki niemieckie 62·25—.

Lwów Z Izby handlowej. 17 stycznia 1888.

3. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	—	—	196	—
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	—	—	212	—
Banku hip. galic 200 zł. w. a.	—	—	281	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	—	—	216	—

2. Listy zastawne za 100 złr.

	płacą		żądają	
Banku hyp. galic. 6 prc. w, a.	—	—	—	—
„ „ „ 5 „ „ „	97	—	98	25
„ „ „ 5 „ prem.	100	—	101	25
Banku krajowego 4½% w, a.	94	—	95	50
Tow. kred galic. 5 „ „ „	99	75	101	25
„ „ „ 4 „ „ „	—	—	92	—
„ „ „ 4½% „ „	93	70	95	20

2. Listy dłużne za 100 złr.

	płacą		żądają	
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw	—	—	54	—
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	—	—	43	—

3. Obligi za 100 złr.

	płacą		żądają	
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	101	25	102	75
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	100	—	101	—
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	—	—	105	—
„ „ „ 1883 4½% „	—	—	94	50

5. Losy.

	płacą		żądają	
Losy miasta Krakowa	—	—	19	50
„ „ Stanisławowa	—	—	35	50

6. Monety.

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5.88	5.98
Dukat cesarski	5 90	6,—
Napoleondor	9.95	10 05
Półimperjał rosyjski	10.34	10.45
Rubel rosyjski srebrny	1·40	1 50
„ „ papierowy	1·9—	1·11—
100 marek niemieckich	61 90	62.60

67)

Klejnot kapłanów.

(Z angielskiego).

(Dokończenie).

Pan Godfrey począł opowiadać ułożoną na prędce historyjkę, ale pan Suker potrząsnął głową i rzekł znowu:

— Mnie pan nie złapiesz na plewy.

Koniec końców, pan Godfrey był zniewolony wyjawić wszystko. Wedle jego własnych słów, doszedł do djamentu w taki sposób:

Doktor Candy, dotknięty do żywego pańskiemi żartami z doktorów medycyny, postanowił zemścić się, dając opium, i użył do tego pana Godfreya, który wlał odmierzoną przez doktora ilość do szklanki grogu, przygotowanej dla pana przez Betteredge'a. Około pierwszej w nocy, słysząc, że pan głośno mówisz w swoim pokoju, wstał i wyszedłszy na korytarz, zobaczył pana, idącego zd świecą w ręku po schodach. Z twarzy pańskiej wyczytał, że jesteś nieprzytomny, i lękając się jakiego wypadku, udał się za panem. Wiedział, jak brałeś djament, a co większa, widział pannę Verinder, ukrytą za drzwiami, przez co zyskiwał pewność, że i ona jest świadkiem, iż pan sam popełniłeś tę kradzież. Uprzedzając pana, wrócił co prędzej do swego pokoju i zaledwie się położył, pan wszedłeś za nim i patrząc na niego błędnym okiem, włożyłeś mu djament do ręki, mówiąc:

— Oddaj go wujowi, Gabrjelu; w jego kasie był bezpieczniejszy, niż tutaj.

Potem przeszedłeś do swego pokoju i prawie natychmiast wpadłeś w sen głęboki. Pan Godfrey w tej chwili nie był jeszcze zdecydowany jak postąpić, lecz gdy nazajutrz rano przekonał się z jednej strony, że pan nie pamiętasz, coś robił w nocy, z drugiej, że panna Verinder nie oskarży pana o kradzież, wtedy wobec grożącej mu ruiny lub samobójstwa, postanowił przywłaszczyć sobie djament.

To opowiedział panu Sukerowi, przynaglony koniecznością, poczem ułożyli się, że lichwiarz pożyczy mu dwa tysiące funtów i weźmie djament w zastaw, a po roku pan Godfrey zapłaci mu trzy tysiące, lub też straci zastaw.

Tak więc kłopot jeden, wypłata raty pupilowi, został usunięty; zostawał drugi, znalezienie kapitału 20 000 funtów w ciągu lat dwóch i zaspokojenie pana Sukera.

W tym celu pan Godfrey ponownie oświadczył się o rękę panny Verinder; zgodził się zaś bez oporu i żalu na zerwanie, gdy z testamentu jej matki dowiedział się, że panna Verinder ma tylko zapewnioną używalność majątku, w skutek czego on sam, zostawszy jej mężem, nie mógłby na ten majątek zaciągnąć niezbędnej pożyczki, ale spłacenia owych dwudziestu tysięcy funtów. Wiesz pan zapewne, że wkrótce potem pan Godfrey próbował szczęścia u innej posażnej panny, lecz i tutaj znowu kwestja pieniężna stała się powodem zerwania układów. Wreszcie chwilowo wydobył go z kłopotu zapis pięciu tysięcy funtów, uczyniony mu przez jednę z jego licznych wielbicielek. Za pomocą tego zapisu spłacił pana Sukera, lecz zarazem te pieniądze stały się przyczyną jego śmierci. Otrzymawszy je, pojechał do Amsterdamu i z jednym z tamecznych szlifierzy drogich kamieni umówił się o przepiłowanie djamentu braminów, poczem wrócił do Londynu przebrany za marynarza i za pośrednictwem pana Sukera wydobył djament z banku. Miał widocznie zamiar zemknąć ze swoim łupem napowrót do Amsterdamu i dać djament do podzielenia na części, bo tym sposobem zyskałby potrzebną summę na termin pełnoletności swego pupila. Ryzykował wiele, ale naglila go konieczność

Stosownie do życzenia pańskiego, wyprawiłem zdolnego ajenta w ślad za Indjanami. Może uda mu się ich wytropić i odzyskać stratę.

Ryszard Cuff.

PS. Z otrzymanego w tej chwili listu od Gabrjela Betteredge dowiaduję się o śmierci pana Ezdrasza Jennings. Oddał ducha na ręku doktora Candy, zabraniając mu uwiadomić pana o bliskim swoim zgonie. „Zawdzięczam panu Blacke kilka dni niezamąconej radości—mówił—i nie chcę zakłócać jego szczęścia“ Był to człowiek genialny, panie Blacke, i jak zwykle, świat się na nim nie poznał.

EPILOG.

Raport agenta, wysłanego przez sierżanta Cuffa.

Dnia 27 czerwca, z polecenia sierżanta Cuffa, udałem się w pogoń za trzema Indjanami, poszlakowanymi o morderstwo. Dowiedziawszy się, że tegoż dnia rano już odpłynęli statkiem parowym do Rotterdamu, udałem się dnia następnego do tegoż miasta i odszukawszy kapitana owego statku, dowiedziałem się że Indjanie wysiedli na ląd w Gravesend, pod pozorem, że chcieli się udać do Calais i przez omyłkę tylko wsiedli na statek kursujący między Londynem a Rotterdamem. Podejrzywając, że był to krok z góry obmyślany, w celu zatarcia za sobą śladów, natychmiast wróciłem do Anglji. Odszukałem trop Indjan w Gravesend, następnie w Londynie i w Plymouth; tutaj dowiedziałem się, że przed dwoma dniami wsiedli na okręt Bowley Castle, odpływający do Bombay. Sierżant Cuff, po otrzymaniu tej wiadomości, przedsięwziął kroki, w celu natychmiastowego doniesienia o wszystkiem władzom angielskim w Bombay, aby okręt po wpłynięciu do portu został zrewidowany przez policję. Na tem skończył się mój udział w tej sprawie.

Raport kapitana okrętu.

Stosując się do życzenia sierżanta Cuffa, oświadczam, że trzej Indjanie wsiedli w Plymouth na okręt Bowley Castle, będący pod moimi rozkazami. Przez cały czas podróży nie dali powodu do zażalenia; żyli na uboczu, nie udzielając się prawie wcale towarzyszom.

Przy końcu przeprawy, nieopodal od wybrzeży indyjskich, nastała cisza morska trwająca przez trzy doby Wiadomo powszechnie, że w takich razach zawsze rozprzęga się nieco karność na okręcie. Podróżni zażądali, aby spuszczono łodzie na wodę i zabawiali się wieczorami, urządzając regaty.

Łódki następnie przywiązywano do boków statku, zamiast wywindować je na pokład, oficerowie bowiem i załoga, znużeni nadzwyczajnemi upałami i zniechęceni zatrzymującą nas ciszą, mniej ściśle dopełniali obowiązków służby.

Czwartego dnia rano, gdy wiatr się zerwał i mieliśmy ruszyć w dalszą drogę, spostrzeżono, że łódź jedna znikła, a z nią i trzej Indjanie. — Prawdopodobnie uciekli podczas nocy. Byliśmy wówczas już tak blisko lądu, że ściganie złoczyńców nie zdałoby się na nic. Od tej pory nigdy już o nich nie słyszałem i na tem kończę moje sprawozdanie.

K O N I E C.

Obwieszczenie.

Według drugiego i ostatniego aktu repartycji funduszów masy konkursowej Towarzystwa kredytowego miejskiego we Lwowie spółki zarejestrowanej o poręce nieograniczonej nie wystarczyły rzeczone fundusze na zupełne zaspokojenie wierzytelności do masy konkursowej zgłoszonych.

Niedobór w kapitale, odsetkach i przynależytościach wynosi razem kwotę 283.917 zł. 66 ct. aw., którą po myśli § 53 ust. z 9 kwietnia 1873 u 70 D. p. p i Art. 15 statutu członkowie upadłego Towarzystwa kredytowego miejskiego we Lwowie, spółki zarejestrowanej o poręce nieograniczonej w stosunku do subskrybowanych przez nich udziałów solidarnie pokryć są obowiązani. Wskutek tego Dyrekcja Towarzystwa sporządziła po myśli § 61 tejże ustawy obliczenie dopłat, z którego się okazuje, że każdy członek rzeczonego Towarzystwa obowiązany jest zapłacić kwotę odpowiadającą 124% subskrybowanego udziału, po potrąceniu sumy na udział wpłaconej.

Tak n. p. członek, który subskrybował udział w kwocie 100 zł. w. a. i na rachunek tego udziału nic nie wpłacił, zapłacić winien 124 zł. a. w., gdyby zaś na udział ten 100 zł. wpłacił 40 zł. obowiązany jest obecnie zapłacić 124—40 t. j. 84 zł. W myśl Art. 17 statutu wzywa niniejszem Dyrekcja wszystkich członków upadłego towarzystwa kredytowego miejskiego we Lwowie, ażeby przypadające na nich według obliczenia kwoty najdalej do dnia 1 lutego 1888 w gotówce do rąk Dyrekcji uiścili, w razie bowiem przeciwnym Dyrekcja będzie zmuszoną stosownie do przepisu II ustęp § 61 wspomnianej ustawy przedłożyć obliczenie do opłat ck. Sądowi krajowemu jako handlowemu we Lwowie celem ściągnięcia nieuiszczonych kwot w drodze egzekucji sądowej.

Ponieważ według § 72 tejże ustawy każdy z wierzycieli Towarzystwa ma obecnie prawo korzystać z nieograniczonej poręki, i od każdego z członków bez względu na wysokość subskrybowanego udziału uiszczenia całej swej wierzytelności się domagać i prawdopodobnie w takim tylko razie nie będzie czynił użytku z tego prawa, jeżeli choć znaczna część jego wierzytelności w krótkim czasie uiszczoną mu będzie, więc koniecznem jest, aby jak najspieszniej należące się od członków kwoty zostały złożone, a tem samem uzyskanym został fundusz potrzebny do zaspokojenia wierzycieli Towarzystwa.

Lwów 10 stycznia 1888.

Dekretem ck. Sądu krajowego jako handlowego we Lwowie z dnia 6 kwietnia 1878 L. 17624 ustanowiona Dyrekcja Towarzystwa kredytowego miejskiego we Lwowie, spółki zarejestrowanej o poręce nieograniczonej.

Dr. Stanisław Bieliński
adwokat krajowy we Lwowie
1820 1—1 ulica Sykstuska Nr. 26.

L. 55722/57.

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania trzech posagów po 286 [dwieście osiemdziesiąt sześć] zł. w. a. z fundacji posagowej **ś. p. Maxymiljana i Franciszka Xawerego Siemianowskich** dla biednych moralnie się prowadzących dziewcząt, córek mieszczan wszystkich miast i miasteczek galicyjskich z wyjątkiem miast Lwowa i Krakowa, ogłasza się inniejszem konkurs. Posagi te przeznaczone są dla biednych moralnie się prowadzących dziewcząt mieszczańskich, córek mieszczan jednego z miast i miasteczek galicyjskich z wyjątkiem Lwowa i Krakowa, wyznania katolickiego, które siedemnasty rok życia ukończyły, a dwudziestego czwartego roku życia nie przekroczyły. Wiek obliczony zostanie wedle daty losowania [6 kwietnia r. b.]. Obrządek nie stanowi różnicy. Pierwszeństwo będą miały sieroty bez ojca i matki, w braku zaś takich sieroty bez ojca lub matki, mające liczne rodzeństwo. Rozdanie posagów nastąpi w drodze losowania, które odbędzie się w rocznicę śmierci fundatora ś p. Maxymiljana Siemianowskiego t j w dniu 7 kwietnia bieżącego roku w Wydziale krajowym w obecności delegata c. k. Namiestnictwa, *bez współudziału kandydatek.* — Po dokonaniu losowania zostaną posagi ulokowane na książeczki wkładkowe galic. kasy oszczędności, na imię właścicielek opiewające i złożone do depozytu odnośnego sądu opiekuńczego. — *Osoby, które raz zostały z tej fundacji wyposażone nie mogą się po raz wtóry o posag ubiegać.* Dziewczęta, które chcą się ubiegać o posag z niniejszej fundacji mają wnieść swe prośby *do Wydziału krajowego*, jako władzy rozstrzygającej o dopuszczeniu, do losowania, *najdalej do dnia 28 lutego r. b* i załączyć do nich 1) metrykę chrztu; 2) świadectwo moralności; 3) świadectwo ubóstwa, stwierdzające oraz wyraźnie, że rodzice petentki zmarli, a względnie, że przy życiu pozostają i podające dokładnie ilość rodzeństwa petentki; 4) dowody, iż ojciec petentki był przynależnym do jednej z galicyjskich gmin miejskich z wyjątkiem miast Lwowa i Krakowa

Podania wniesione po terminie, albo też niezaopatrzone w wymagane dokumenty zostaną odrzucone.

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wiel. ks. krakowskiem.
We Lwowie dnia 1 stycznia 1888.
Grott.